

PISMO MORSKIEGO INSTYTUTU RYBACKIEGO  
– PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU BADAWCZEGO



# WIADOMOŚCI RYBACKIE

ISSN 1428-0043

NR 11-12 (226)  
LISTOPAD-GRUDZIEŃ 2018



Fot. A. Woźniczka

*Spokojnych świąt Bożego Narodzenia,  
spędzonych z bliskimi, w ciepłej, rodzinnej  
atmosferze oraz samych szczęśliwych dni  
w nadchodzącym Nowym Roku życzy*

*Dyrekcja MIR-PIB oraz  
Redakcja Wiadomości Rybackich*



# WIADOMOŚCI RYBACKIE

NR 11-12 (226) • LISTOPAD-GRUDZIEŃ 2018

## SPIS TREŚCI

Na koniec roku .....	2
Nowi dyrektorzy Instytutu .....	4
Nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne i Komitet Wykonawczy BSAC .....	5
Implikacje wynikające z analiz raportów z morskich połowów rekreacyjnych .....	7
Spojrzenie za morską miedzę. Konferencja w Simrishamn .....	10
Ranking osobisty zwierząt Akwarium Gdynińskiego .....	12
Ryby bałtyckie zdaniem internautów .....	13
Połowy kryła w wodach CCAMLR .....	17
Wiktor Gorządek – piękna postać pierwszego polskiego kapitana ż.w. rybołówstwa morskiego .....	19
Wodny świat w świątecznym wydaniu .....	22



Morski Instytut Rybacki – Państwowy Instytut Badawczy  
81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1  
fax (058) 73-56-110, tel. (058) 73-56-232  
E-mail: rybackie@mir.gdynia.pl  
http://rybackie@mir.gdynia.pl  
Przewodniczący Zespołu Redakcyjnego:  
Emil Kuzebski  
Redaktor naczelny: Zbigniew Karnicki  
Sekretarz redakcji: Iwona Fey  
Skład i łamanie: Lucyna Jachimowska  
Konto bankowe Wydawcy:  
BANK MILLENNIUM S.A.  
ul. Stanisława Żaryna 2A, 02-593 WARSZAWA  
ODDZIAŁ 214  
IBAN: PL 45 11602202 00000000 61917907

## Na koniec roku

Znów mija kolejny rok, który, jak każdy, miał swoje dobre i złe strony. Dobre, bo lato było wspaniałe, turyści tłumnie odkrywali zalety urlopu nad polskim morzem, a mieszkańcy miejscowości nadmorskich, którzy otrzymane unijne i inne fundusze dobrze zainwestowali w infrastrukturę turystyczną, mogą mówić o znakomitym sezonie. Ale tak piękne lato i podobna jesień niekoniecznie muszą być dobre dla rybołówstwa, które jako całość daje sobie względnie dobrą radę. Pisał o tym E. Kuzebski w poprzednim wydaniu Wiadomości Rybackich. Jako całość tak, ale sektor przybrzeżny, dla którego dorsz od lat był i jest najważniejszy, ma problemy, bo dorsza w strefie przybrzeżnej jest niewiele. Wyjątkowo ciepłe lato oraz ciepła i praktycznie bezwietrzna jesień, nie wróżą poprawy warunków dla odbudowy dorsza stada wschodniego.

Intensywny rozwój planktonu w ciepłym lecie, jego opadanie na dno i stopniowy rozkład, powodują powiększanie się stref beztlenowych i dalsze ograniczanie strefy pokarmowej dla dorsza. Jeżeli w grudniu i styczniu nie przyjdą przyzwolone sztormy, to na ożywiający wlew zasolonych i dobrze natlenionych wód atlantyckich nie bardzo można liczyć. Dwa duże wlewy z poprzednich lat, pozwoliły na poprawę zasobów dorsza stada zachodniego, gdzie rocznik 2016 był wyjątkowo urodzajny, ale już następne roczniki nie są tak liczne.

Wstępne wiadomości z ostatniego listopadowego rejsu badawczego (BITS4) r.v. Baltica, jak i statków pozostałych państw, niestety nie napawają optymizmem i staje się bardzo realne, że nadal będziemy musieli liczyć się z dalszym, i to poważnym, pogłębiającym się kryzysem dorsza stada wschodniego. Z tego względu Bałtycka Rada Doradcza organizuje w końcu stycznia 2019 roku spotkanie na ten temat. Podsumowanie tego spotkania i analiza wyników rejsu r.v. Baltica w kolejnym wydaniu Wiadomości Rybackich.

Na początku listopada odbyło się w MIR-PIB posiedzenie Zgromadzenia Ogólnego Bałtyckiej Rady Doradczej. Jego celem był wybór nowego Przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Rady. O szczegółach tego spotkania pisze E. Milewska w swoim tradycyjnym sprawozdaniu z działalności BSAC.

Spotkanie Rady poprzedziła pikietka rybacka zorganizowana przez Bałtyckie Stowarzyszenie Wędkarstwa Morskiego.

Nie komentuję, jakie tezy prezentowali mediom uczestnicy pikietki, ale zarzut niektórych mediów, że nikt z Rady nie pofatygował się do protestujących rybaków jest nieprawdziwy. Pan Andrzej Antosik, organizator protestu wraz dwoma osobami z komitetu organizacyjnego został osobiście przeze mnie zaproszony na salę obrad, aby odczytać list skierowany do Rady i tego dokonał. Jego wystąpienie było tłumaczone na język angielski, tak aby wszyscy uczestnicy posiedzenia mogli się z nim zapoznać. M. Anderson, przewodniczący grupy roboczej Rady do spraw ryb dennych, w tym dorsza osobiście rozmawiał z protestującymi i udzielił wywiadu jednemu z uczestniczących w spotkaniu przedstawicieli

mediów. Dla wyjaśnienia, protest organizowała organizacja rybaków/armatorów wędkarstwa morskiego, która wniosła o utworzenie w BSAC grupy roboczej ds. rybołówstwa rekreacyjnego. Z innych źródeł wiadomo, że celem pikiet było zwrócenie uwagi, że ten segment rybołówstwa nie ma dostępu do środków pomocowych Unii Europejskiej, jakim jest Program Operacyjny *Rybacko i morze*.

W kontekście pikiet warto nadmienić, że Bałtycka Rada Doradcza, która obradowała w MIR, jest organizacją skupiającą organizacje RYBACKIE wszystkich unijnych państw bałtyckich, a także najważniejsze organizacje morskich rybaków rekreacyjnych oraz organizacje pozarządowe. Członkami Rady są przedstawiciele 5 polskich organizacji rybackich, którzy uczestniczyli w obradach Rady. Członkostwo Rady jest otwarte i każda organizacja zajmująca się rybołówstwem, jak np. Bałtyckie Stowarzyszenie Wędkarstwa Morskiego, może do niej przystąpić i uczestniczyć w jej pracach. Niestety, aktywność przedstawicieli polskich organizacji rybackich na spotkaniach BSAC, pomimo dostępnego polskiego tłumaczenia mogłaby być zdecydowanie wyższa.

Z kolei w połowie listopada, również w MIR, odbyło się spotkanie Zespołu doradczego przy ministrze Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. Uczestniczył w nim minister Marek Gróbarczyk i przewodnicząca Komisji Sejmowej ds. Gospodarki Morskiej Dorota Arciszewska-Mielewczyk, a także kierownictwo Departamentu Rybołówstwa. Celem spotkania było omówienie bieżących problemów rybołówstwa, szczególnie tego przybrzeżnego, które niewątpliwie znajduje się w trudnej sytuacji. Niestety, nie udało się nam uzyskać ustaleń z tego dość burzliwego spotkania. Natomiast nasuwa się myśl, że przy obecnym stanie i rozmieszczeniu zasobów, głównie dorsza, a także prognoz, które nie są optymistyczne, celowym byłoby ponowne przeanalizowanie struktury polskiej floty rybackiej, pod kątem dostosowania jej do dostępnych zasobów i możliwości połowowych. Subwencje unijne nie będą trwać wiecznie, a bez nich ekonomiczne funkcjonowanie niektórych segmentów ma swoje ograniczenia. Z uzyskanych informacji wynika również, że w trakcie spotkania rybacy ostro zwracali uwagę na wiele nieprawidłowości w wykonywaniu rybołówstwa przez ich własnych kolegów.

Myślę, że tu może warto sparafrazować dawne hasło „rybołówstwo tak, wypaczenia nie!!!”. Tylko jak tego dokonać, to już zupełnie odrębna sprawa, która od lat wymaga konkretnych działań, nie tylko administracji rybackiej, ale także samych organizacji rybackich.

Z końcem listopada minister Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej odwołał ze stanowiska dyrektora Instytutu dr. Emila Kuzebskiego, a wcześniej zastępcę dyrektora ds. naukowych prof. Iwonę Psuty. Jednocześnie powołał na stanowisko dyrektora Instytutu dr. Piotra Margońskiego oraz prof. Joannę Szlinder-Richert na zastępcę dyrektora ds. naukowych. Oboje są wieloletnimi pracownikami Instytutu. Ich krótkie CV publikujemy w niniejszym wydaniu Wiadomości Rybackich.

W ostatnich dniach swego urzędowania dyrektor Instytutu dr. Emil Kuzebski przekazał na ręce Rady Naukowej Instytutu poniższą informację:

„... W dniu 16 listopada bieżącego roku wpłynęło do MIR-PIB pismo od Dyrektora Departamentu Edukacji Morskiej MGMIŻŚ, przekazujące projekt zarządzenia Ministra Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej w sprawie powołania Komisji do przeprowadzenia postępowania mającego na celu ocenę stanu majątkowego i organizacyjno-prawnego Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego z siedzibą Gdyni oraz opracowania warunków włączenia go do Uniwersytetu Morskiego w Gdyni z prośbą o przekazanie ewentualnych uwag.

Zgodnie z uzasadnieniem do projektu zarządzenia: „Celem wydania zarządzenia Ministra Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej jest dokonanie **oceny stanu majątkowego i organizacyjno-prawnego instytutu włączanego do uczelni publicznej oraz opracowanie warunków, na jakich zostanie dokonane jego włączenie.**”

W uzasadnieniu MGMIŻŚ informuje, że „**Uniwersytet Morski w Gdyni zwrócił się do Ministra Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej z prośbą o włączenie w jego strukturę Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego w Gdyni. Włączenie Instytutu w strukturę uczelni pozwoli na wzmocnienie roli Uniwersytetu, w związku z wejściem w życie nowej ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. 2018 poz. 1668) tzw. „Ustawy 2.0”, oraz wzmocnienie potencjału badań Uniwersytetu w szczególności badań morskich. Pozwoli to również na ugruntowanie pozycji jednostki badawczej, jako Uniwersytetu, w kraju i na arenie międzynarodowej, zbliżenie i szersze zaistnienie środowiska badawczego w gospodarce morskiej kraju oraz efektywną jego współpracę z administracją morską i centralną...**”

Jako Dyrektor MIR-PIB – pisze dr E. Kuzebski – czuję się zobowiązany do poinformowania Szanownej Rady, że ze strony Instytutu nie ma żadnych przesłanek, uzasadniających potrzebę tak zasadniczych zmian dla Instytutu. Stan Instytutu jest stabilny, zarówno pod względem finansowym, co potwierdza wypracowywany corocznie dodatni wynik, jak i naukowym, czego dowodem jest kategoria „A” uzyskiwana w ostatnich ocenach jakości działalności naukowej lub badawczo-rozwojowej jednostek naukowych. Ponadto samo połączenie, jak i pracochłonny proces przygotowywania się do niego, stanowi poważne zagrożenie dla możliwości realizacji, jak i rozliczania projektów realizowanych przez MIR-PIB. Dyrekcja Instytutu nie dostrzega też żadnych, ani takowe nie zostały nam przedstawione, korzyści dla MIR-PIB z proponowanej zmiany...”

Niewątpliwie powyższe pismo jest poważnym zaskoczeniem dla kierownictwa MIR-PIB i jak sądzimy dla szeroko pojętego środowiska rybackiego, z którym Instytut od wielu lat współpracuje. Tym bardziej, że żadne rozmowy w powyższej sprawie z Morskim Instytutem Rybackim nie były prowadzone. Rolą Uniwersytetu jest kształcenie kadr, a więc edukacja, której Morski Instytut Rybacki nie prowadzi.

Do funkcjonujących obecnie czterech wydziałów Uniwersytetu: Elektrycznego, Nawigacyjnego, Mechanicznego oraz Przedsiębiorczości i Towaroznawstwa przyłączenie MIR nie wnosi żadnej wartości dodanej. Otwieranie nowego

kierunku kształcenia w zakresie, np. rybactwo czy ichtiologia, nie wydaje się uzasadnione, bowiem zajmujące się tym uniwersytety w Szczecinie i Olsztynie mają poważne problemy z rekrutacją studentów na te kierunki studiów. Kierunek oceanologia funkcjonuje na Uniwersytecie Gdańskim z siedzibą Wydziału w Gdyni.

Należy więc mieć nadzieję, że MGMiŻŚ spokojnie rozpatrzy sprawę i podejmie właściwe decyzje uwzględniając przede wszystkim aspekty merytoryczne, a także interes polskiego rybolóstwa, któremu Morski Instytut Rybacki od ponad 98 lat nieprzerwanie służy.

**Z. Karnicki**

## Nowi Dyrektorzy Instytutu

*W listopadzie br. decyzją ministra Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej Marka Gróbarczyka zostali odwołani ze swoich stanowisk dr Emil Kuzebski, dyrektor Instytutu i dr hab. inż. Iwona Psuty, prof. nadzw., zastępca dyrektora ds. naukowych.*

*Na stanowisko dyrektora Instytutu został powołany dr Piotr Margoński, na stanowisko zastępcy dyrektora ds. naukowych dr hab. inż. Joanna Szlinder-Richert prof. nadzw.*

*Redakcja Wiadomości Rybackich dziękując odchodzącym Dyrektorom za znakomitą współpracę, liczy na podobną ze strony nowo wybranej Dyrekcji.*

**Dr Piotr Margoński** studiował na Uniwersytecie Gdańskim. Tytuł magistra oceanografii (specjalność oceanografia biologiczna) uzyskał w 1989 roku, a pracę w Morskim Instytucie Rybackim rozpoczął jeszcze przed ukończeniem studiów (w grudniu 1988 roku) w zespole prof. dr. hab. Józefa Wiktora, zajmując się na początku biologią, zasobami oraz efektywnością zarybiania rybami łososiowatymi. Brał także udział w badaniach, prowadzonych w należącej do MIR hodowli sadzowej w Jastarni, nad hodowlą, tarłem, znakowaniem i zarybianiem rybami łososiowatymi. W roku 1992 przeszedł do obecnego Zakładu Oceanografii Rybackiej i Ekologii Morza, gdzie zajął się czasowym i przestrzennym rozmieszczeniem ichtioplanktonu w Bałtyku Południowym, wpływem warunków hydrologicznych na rozmieszczenie i przeżywalność ikry i larw dorsza oraz meduzami jako potencjalnym drapieżnikiem żerującym na ikrze dorsza.



W 1995 obronił w MIR pracę doktorską przygotowaną pod kierunkiem prof. dr hab. Ryszarda Bartla i uzyskał stopień doktora nauk rolniczych w zakresie rybactwa. Prawie dziesięć lat (w latach 1997-2006) zajmował się rozmieszczeniem i przeżywalnością larw i stadiów juvenilnych śledzia i stynki z Zalewu Wiślanego, wpływem czynników meteorologicznych i hydrologicznych na rozmieszczenie zoo- i ichtioplanktonu oraz zależnościami troficznymi pomiędzy ichtio- i zooplanktonem. W 2005 roku „powrócił” na Bałtyk, gdzie w oparciu o wyniki zbierane z pokładu r. v. *Baltica*, badał ichtioplankton oraz zależności troficzne pomiędzy ichtio- i zooplanktonem. Ważnym elementem tych badań było określenie czynników środowiskowych wpływających na zależności stado-rekrutacja najważniejszych gatunków komercyjnych Bałtyku. Od 2010 roku znaczną część działalności naukowej dr. Margońskiego stanowiły również zagadnienia związane z implementacją Ramowej Dyrektywy Unii Europejskiej w sprawie Strategii Morskiej.

W latach 2000-2003 był Zastępcą Kierownika Zakładu, od 2004 p. o. Kierownika Zakładu, a w latach 2007-2014 Kierownikiem Zakładu Oceanografii Rybackiej i Ekologii Morza. Jest, nieprzerwanie od 1995 roku, członkiem Rady Naukowej MIR.

Uczestniczył w wielu projektach międzynarodowych, także finansowanych z funduszy ramowych Unii Europejskiej, w części z nich jako merytoryczny reprezentant Instytutu: CORE, STORE, MANTRA-East, PROTECT, INEXFISH, ODEMM (jako *Regional Lead*), LAGOONS, MAREFRAME, and BONUS BIO-C3 (jako *WP Leader*). W ramach *Baltic Sea Regional Project*, finansowanego przez Global Environment Facility (GEF) pełnił funkcję *Head of Lead Laboratory on Zooplankton and Ichthyoplankton*.

Praktycznie od samego początku pracy w Instytucie coraz bardziej aktywnie uczestniczył w pracach Międzynarodowej Rady Badań Morza (ICES), najpierw jako członek grup roboczych, później również jako współprzewodniczący warsztatów, w tym trzech dotyczących rekrutacji śledzia i szprota bałtyckiego. Przez dwie kadencje (2012-2017) przewodniczył *ICES Working Group on Zooplankton Ecology*. Był też członkiem Komitetu Finansowego ICES (2012-2015), któremu przewodniczył w kolejnej kadencji. Od 2008 roku jest Polskim Delegatem w Radzie ICES. Dwukrotnie został wybrany Wiceprezydentem ICES (11.2012-10.2015 oraz 11.2016-10.2019).



**Dr hab. inż. Joanna Szlinder-Richert prof. nadzw.** jest absolwentką Wydziału Chemicznego Politechniki Gdańskiej, kierunku biotechnologia. Pracę w MIR-PIB rozpoczęła w 2003 roku, początkowo jako specjalista w Laboratorium Badawczym, które zostało w roku 2008 przekształcone w Zakład Chemii Żywności i Środowiska. Od początku istnienia Zakładu, pełniąc funkcję Zastępcy Kierownika Zakładu,

aktywnie angażowała się zarówno w kwestie związane z kształtowaniem tematyki badań, jak i organizacyjne. W roku 2014 została Kierownikiem Zakładu. Owocem jej

dziesięcioletniej pracy w Instytucie był m.in. cykl publikacji zatytułowany „Ocena stanu środowiska Polskich Obszarów Morskich w odniesieniu do trwałych zanieczyszczeń organicznych”, który stał się podstawą do nadania w grudniu 2013 roku stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie Nauk o Ziemi, w dyscyplinie Oceanologia.

Innym ważnym aspektem jej działalności są prace związane z prozdrowotnymi właściwościami żywności pochodzenia morskiego, które prezentuje szerokiemu gronu odbiorców, poprzez publikacje naukowe, konferencje, warsztaty organizowane w Instytucie. Kierowany przez nią zakład uczestniczy w krajowych i międzynarodowych projektach mających na celu poprawę konkurencyjności przemysłu rybnego.

Prywatnie jest mieszkanką małej nadmorskiej miejscowości i matką dwójki nastolatków. Nie boi się podejmowania wyzwań, co jest nadzwyczaj ważne na tym stanowisku.

**Red.**

## Nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne i Komitet Wykonawczy Bałtyckiej Rady Doradczej



Ewa Milewska

Nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne i spotkanie Komitetu Wykonawczego Bałtyckiej Rady Doradczej (BSAC) odbyło się 6 listopada br. w Gdyni, w Morskim Instytucie Rybackim - PIB. Nadzwyczajnemu Zgromadzeniu Ogólnemu przewodniczył honorowy przewodniczący BSAC, dr Zbigniew Karnicki. Głównym celem Zgromadzenia Ogólnego był wybór przewodniczącego BSAC oraz głosowanie nad zgłoszonymi poprawkami do statutu Rady.

Przed rozpoczęciem spotkania, przewodniczący zaprosił na salę armatorów rybołówstwa rekreacyjnego (reprezentujących Bałtyckie Stowarzyszenie Wędkarstwa Morskiego), którzy protestowali przed budynkiem MIR. Odczytali oni list, w którym wyrazili protest przeciwko polityce doradztwa Komisji Europejskiej w oderwaniu od badań naukowych i stanu faktycznego. Apelowali do BSAC o stworzenie grupy ds. rybołówstwa rekreacyjnego w celu wypracowania rekomendacji dla KE i uchronienia armatorów rybołówstwa rekreacyjnego przed bankructwem.

Następnie, w imieniu Morskiego Instytutu Rybackiego, dyrektor Emil Kuzebski powitał uczestników spotkania i życzył owocnych obrad.

Pascale Colson z Komisji Europejskiej, DG Mare podziękowała honorowemu przewodniczącemu za wielki wkład w rozwiązanie impasu wyborczego, który nie pozwolił wybrać przewodniczącego BSAC w maju br. P. Colson podkreśliła, że sprawne funkcjonowanie BSAC ma ogromne znaczenie



Esben Sverdrup-Jensen

dla Komisji Europejskiej. Komisja ocenia, że BSAC nadal będzie odgrywać znaczącą rolę w doradztwie dotyczącym zarządzania rybołówstwem bałtyckim.

Wybór przewodniczącego odbywał się w BSAC na zasadach konsensusu, czyli zgody wszystkich członków rady. Nie udało się to w maju br. Dwaj kandydaci na stanowisko przewodniczącego, ostatecznie wycofali swoje kandydatury. Po fiasku wyborów w maju br. stanowisko objął na okres 6 miesięcy dr Zbigniew Karnicki, honorowy przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego BSAC. Po spotkaniu zainicjowanym przez honorowego przewodniczącego z przedstawicielami rybołówstwa we wrześniu br., Esben Sverdrup-Jensen z duńskiej organizacji producentów pelagicznych został zaproponowany jako kandydat na przewodniczącego.

W wyniku przeprowadzonych konsultacji i zapewnieniu poparcia dla tego kandydata, Zgromadzenie Ogólne BSAC jednogłośnie wybrało **Esben Sverdrup-Jensena** na stanowisko przewodniczącego Komitetu Wykonawczego BSAC.



Od lewej: P. Colson, E. Sverdrup-Jensen, S. Clink, E. Milewska, A. Białas



Odczytanie listu protestacyjnego



Uczestnicy spotkania

Dziękując zgromadzonym uczestnikom, Esben Sverdrup-Jensen, nowo wybrany przewodniczący, podkreślił, że to wielki zaszczyt i przywilej prowadzenia Rady Doradczej przez trudne czasy oraz zaprosił wszystkich członków BSAC do współpracy. Honorowy przewodniczący BASC życzył mu pomyślności w prowadzeniu Rady Doradczej we właściwym kierunku, umocnienia jej roli i sprostania wyzwaniom regionalizacji.

Zgłoszone poprawki do statutu BSAC, w wyniku głosowania, nie zostały przyjęte. Decyzją Komitetu Wykonawczego, koniecznymi poprawkami w statucie zajmie się specjalnie utworzona grupa robocza, która ma je przedstawić pod głosowanie na kolejnym spotkaniu Zgromadzenia Ogólnego planowanym na początek maja 2019 roku.

Po Zgromadzeniu Ogólnym odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego. Podczas spotkania omawiano między innymi decyzje dotyczące możliwości połowowych w roku 2019, podjęte przez Radę UE ds. Rolnictwa i

Rybołówstwa podczas posiedzenia 15-16 października 2018 r.

Dla dorsza ze stada zachodniego na rok 2019 ustalono kwotę połowową o 70% wyższą niż w 2018. Taka całkowita kwota połowowa mieści się w zakresie rekomendowanym przez BSAC. Dodatkowo, zdecydowano o zniesieniu letniego zakazu połowów. Decyzja ta wzbudziła zaniepokojenie przedstawiciela niemieckiego rybołówstwa małoskalowego oraz organizacji pozarządowych.

W opinii niektórych przedstawicieli rybołówstwa, w przypadku ustalenia TAC na zrównoważonym poziomie, okresowe zamknięcia nie mają znaczącego wpływu na poprawę stanu zasobów.

Jerzy Wysoczański, doradca Ministra Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej odniósł się do niezadawalającego stanu zasobów bałtyckich, w szczególności dorsza. Zwrócił uwagę na wiele błędów popełnionych według niego w zarządzaniu rybołówstwem, między innymi zmniejszenia mini-

malnego wymiaru ochronnego dorsza do 35 cm i utrzymaniu oczka 120 mm w siatkach Bacoma. Przypomniał on również o nagłym problemie szkód wyrządzanych przez foki w połowach.

Rada Doradcza planuje dalszą dyskusję na temat metod zapobiegania szkodom wyrządzanym przez foki w połowach rybackich, rekompensat dla rybaków za szkody oraz najlepszych praktyk wpływających na ograniczenie konfliktu w obszarze rybołówstwo – foki w czasie spotkań grupy roboczej ds. zarządzania ekosystemowego.

W odniesieniu do dorsza ze stada wschodniego, na rok 2019 Rada UE ustaliła TAC na poziomie o 15% niższym niż na 2018. Okres zamknięty został ograniczony do jednego miesiąca. Należy tu podkreślić, że samo ograniczenie połowów nie pomoże w odbudowie stada. Na jego stan wpływa bowiem wiele innych, nie do końca zbadanych czynników środowiskowych. Uczestnicy spotkania zauważyli, że w przypadku kwoty połowowej dla dorsza ze stada wschodniego, Rada UE nie skorzystała

z zaleceń Bałtyckiej Rady Doradczej.

Komitet Wykonawczy zdecydował, że kolejne spotkanie grupy roboczej BSAC w sprawie propozycji nowego rozporządzenia dotyczącego systemu kontroli rybołówstwa odbędzie się 28 stycznia 2019 roku w Kopenhadze.

Spotkanie Komitetu Wykonawczego odbędzie się natomiast 29 stycznia.

Zaproponowano tematy do dyskusji, m.in. *Obszary Natura 2000 i plany zarządzania, obecny stan wdrażania obowiązku wyładunków, wpływ połowów tralowych dorsza, wpływ pelagicznego rybołówstwa tralowego na dorsza, plan odbudowy dla stada śledzia zachodniego, obszary i okresy zamknięte, wpływ fok i kormoranów na zasoby dorsza,*

*przyłowy w połowach sieciami skrzelowymi.* Członkowie Komitetu Wykonawczego zostali poproszeni o wybór 1-2 tematów na najbliższe spotkanie, na które zostaną zaproszeni wiodący eksperci w wybranych do dyskusji zagadnieniach.

E. Milewska

## Implikacje wynikające z analiz raportów z morskich połowów rekreacyjnych

W wydaniu Wiadomości Rybackich nr 9-10 z 2017 r. zamieściliśmy artykuł zatytułowany „Pierwsza analiza raportów z morskich połowów rekreacyjnych”, w którym zaprezentowano wyniki będące podsumowaniem raportów z morskich połowów rekreacyjnych deklarowanych przez armatorów statków wędkarskich w 2016 r. Niniejszy artykuł jest w znacznym stopniu uaktualnieniem i poszerzeniem wspomnianego artykułu, gdyż zawiera on dodatkowo analizę danych z 2017 r. w formie porównania tych lat. Przypomnijmy, że zgodnie z ustawą z dnia 19 grudnia 2014 r. (Dz. U. z 2015 r. poz. 222) rybołówstwo rekreacyjne, stanowiące element wykorzystania zasobów, stało się również przedmiotem regulacji (ustawę zmieniono ustawą z dn. 25 maja 2017 r. o zmianie ustawy o rybołówstwie morskim) poprzez, m.in. wprowadzenie obowiązku ewidencji połowów rybołówstwa rekreacyjnego przez armatorów statków i organizatorów zawodów wędkarskich. Zostali oni objęci obowiązkiem sporządzania raportów z połowów rekreacyjnych w odniesieniu do gatunków ryb objętych wieloletnim planem zarządzania (dorsz, węgorz, śledź). Obowiązek raportowania morskich połowów rekreacyjnych jest w Polsce nowym rozwiązaniem i stanowi nowe źródło cennych danych o tej dziedzinie połowów. Osoby fizyczne (wędkarzy), wyodrębniono jako drugą grupę osób zajmujących się wędkarstwem morskim i w odniesieniu do tej grupy, zniesiono obowiązek posiadania pozwolenia na połowy rekreacyjne. Osoby te nie są objęte obowiązkiem raportowania połowów, a połowy dla tych osób dopuszcza się na podstawie dowodu uiszczonej opłaty.

Wspomniany na wstępie artykuł dotyczył 2016 r., gdyż był to pierwszy rok, kiedy przez wszystkie miesiące istniał obowiązek raportowania połowów rekreacyjnych. Kolejny, 2017 rok, jest dobrą sposobnością do przeprowadzenia porównań pomiędzy wymienionymi latami. Formularze raportów z połowów rekreacyjnych umożliwiają odnotowanie kilku gatunków ryb, co w przypadku korzystania z tej możliwości, daje pełniejszy obraz oceny zróżnicowania gatunkowego ryb występujących w połowach wędkarskich. Analogicznie jak w

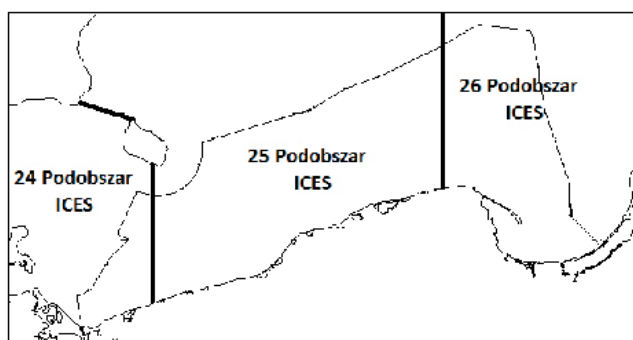
2017 r., tak i w roku bieżącym MIR-PIB wystąpił drogą pisemną do Okręgowych Inspektoratów Rybołówstwa Morskiego (OIRM) w Gdyni, Słupsku i Szczecinie z prośbą o udostępnienie danych (z wyjątkiem objętych ustawą o ochronie danych osobowych) rejestrowanych w ww. raportach i je uzyskał na podstawie decyzji okręgowych Inspektorów. Podsumowanie tych danych zaprezentowano w tabeli 1. Jeżeli przyjmiemy jako miarę presji rybołówstwa rekreacyjnego liczbę wypraw wędkarskich (odpowiadającą liczbie uzyskanych raportów) oraz liczbę zaewidencjonowanych wędek (co może być tożsame z liczbą wędkujących), wówczas podobszarem o najwyższej presji tego rybołówstwa w latach 2016-2017 był 25 podobszar ICES. Odnotowano jednak znaczący spadek presji wędkarskiej w 2017 r., gdyż w odniesieniu do liczby wypraw wędkarskich, nastąpiło ich zmniejszenie o 19,1% w stosunku do 2016 r. Sumaryczna liczba zaewidencjonowanych wędek spadła o 16,1% w 2017 r. w porównaniu do 2016 r. Redukcja dotyczyła również liczby statków, które eksploatowano w 25 podobszarze ICES, gdyż ich liczba w 2017 r. była o 12,7% mniejsza niż w 2016 r. Drugim w kolejności pod względem intensywności wędkarskiej był 26 podobszar ICES, lecz tu liczba wypraw była zarówno w 2016 r., jak i w 2017 r. znacząco niższa niż w 25 podobszarze, odpowiednio o 3153 i 2855 wypraw. Ponadto, spadek liczby wypraw odnotowany w 26 podobszarze ICES w 2017 r. w stosunku do 2016 r. był znacząco wyższy niż w 25 podobszarze ICES i wyniósł 34,4%. Liczba wykazanych wędek w 2017 r. w porównaniu do 2016 r., zmniejszyła się w 26 podobszarze ICES o 9285 sztuk (o 34,6%). Liczba statków eksploatowanych wędkarsko w 26 podobszarze ICES w 2017 r. była niższa o osiem jednostek (o 15%). W 24 podobszar ICES odnotowano najmniejszą morską presję wędkarską uprawianą z jednostek pływających, gdyż zarówno liczba wypraw, jak i wędek były bez porównania mniejsze niż w pozostałych podobszarach ICES (tabela 1). Jednak również w 24 podobszarze ICES odnotowano mniejszą liczbę wypraw, wędek i statków niż w 2016 r., odpowiednio o 67%, 73,5% i 67%.

Tabela 1. Podsumowanie danych rejestrowanych w raportach z połowów rekreacyjnych w latach 2016-2017 z uwzględnieniem podziału na podobszary statystyczne ICES (źródło: OIRM w Gdyni, Słupsku i Szczecinie)

LICZBA:	Podobszar ICES						Razem	
	24 2016	24 2017	25 2016	25 2017	26 2016	26 2017	2016	2017
raportów (wypraw wędkarskich)	9	3	5135	4 155	1 982	1 300	7 126	5 458
wędek	87	23	68841	57 722	26 830	17 545	95 758	75 290
statków	3	1	118	103	52	44	173	148

NAZWA GATUNKU	Podobszar ICES						Razem	
	24 2016	24 2017	25 2016	25 2017	26 2016	26 2017	2016	2017
Dorsz (sztuki)	377	229	657005	489 408	243 686	147 961	901 068	637 598
Belona (sztuki)			11	7	14			7
Belona (kg)			2					0
Łosoś (sztuki)			2	1	5	6		7
Łosoś (kg)			2		5	1		1
Troć (sztuki)						1		1
Troć (kg)						4,5		0
Stornia (sztuki)			37	26	16	13		39
Stornia (kg)			1,2			0,5		0
Śledź (sztuki)			204	229		422		651
Śledź (kg)			7		1136	541		541
Makreła (sztuki)			2	18				18
Makreła (kg)			1					0
Okoń (sztuki)				25				25
Sandacz (sztuki)				3				3
Skarp (sztuki)				1				1
Stynka (sztuki)				3				3



Gatunkiem ryb zdecydowanie dominującym w raportach z połowów rekreacyjnych był dorsz. W 2017 r. najwięcej ryb tego gatunku odłowiono w 25 podobszarze ICES – 489 tys. sztuk. W porównaniu do 2016 r. był to połów niższy o 25,5% sztuk. Dorsz dominował również w 26 i w 24 podobszarze ICES, gdzie odnotowano odpowiednio 148 tys. sztuk i 229 sztuk. W obu ww. podobszarach nastąpiło zmniejszenie połowów dorszy w stosunku do 2016 r. i było ono znacząco wyższe niż w 25 podobszarze ICES, gdyż wyniosło odpowiednio 39,3% i 39,2%. Łączny połów dorszy odnotowany w 2017 r. w raportach z połowów rekreacyjnych wyniósł 637,6 tys. sztuk, a zatem był on aż o 29,2% sztuk niższy niż w 2016 r. Rozwojowi

wędkarstwa dorszowego powinny sprzyjać najnowsze uregulowania prawne dopuszczające, w odniesieniu do armatora statku oferującego odpłatne rejsy wędkarskie, nielimitowane połowy dorszy dla każdego z uczestników rejsu, pod warunkiem sporządzania przez kapitana statku dziennego raportu z połowów rekreacyjnych. Jednak, tak znaczący spadek wielkości raportowanych połowów wędkarskich dorszy był najprawdopodobniej wypadkową kilku czynników. Od kilku lat następuje zmniejszanie się zasobów dorszy wschodniobałtyckich, co wpłynęło na niższą dostępność ryb tego gatunku, także w połowach wędkarskich. Dodatkowym czynnikiem, który niekorzystnie wpływał na rozwój dorszowego wędkarstwa była malejąca kondycja dorszy obserwowana od ok. 2010 r. Ponadto, sądząc na podstawie liczby wypraw wędkarskich rejestrowanych w Kapitanatach Portów polskiego wybrzeża (rys. 1), można wnioskować, że popularność dorszowego rybołówstwa uprawianego z jednostek pływających osiągnęła granice swojego rozwoju (rys. 2).

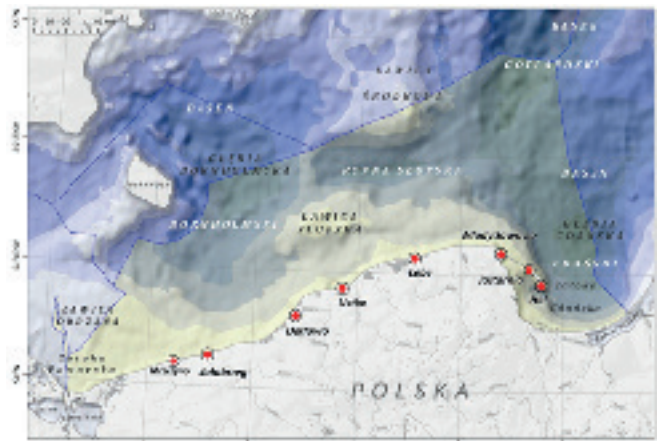
Na podstawie danych z wykresu 2 wynika, że od 2010 r. obserwowany jest malejący trend liczby wypraw wędkarskich. Należy podkreślić, że wyniki badań ww. parametru z każdego portu niezależnie, dały taką samą, bardzo spójną informację, co dodatkowo utwierdza w przekonaniu o wiarygodności przyjętej metody badawczej, opartej na danych rejestrowanych



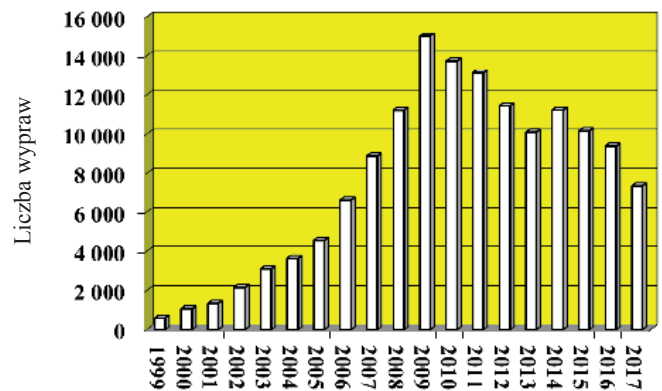
przez Kapitanaty Portów i o realności uzyskanych rezultatów. Dane dotyczące liczby raportów z połowów wędkarskich (tęsame z liczbą wypraw wędkarskich) uzyskane z OIRM, również wskazują na znaczny spadek (o 23,4%) liczby wypraw w latach 2016-2017. Z danych Kapitanatów Portów wynika, że wielkość tego spadku była podobna i w latach 2016-2017 wyniosła 27,6%. Niewątpliwie, źródłem różnic wielkości spadku w liczbie wypraw wędkarskich pomiędzy danymi z OIRM i Kapitanatami Portów jest – w przypadku OIRM – brak raportowania połowów rekreacyjnych tych wszystkich, którzy wędkują na podstawie dowodu uiszczonej opłaty, bez konieczności sporządzania raportu połowowego. Zagadnienie to zostało przedstawione we wspomnianym artykule z ubiegłego roku, w którym zostały zaprezentowane przykładowe dane z Kapitanatu Portu w Darłowie. Z danych Kapitanatów Portów wynika, że udział połowów rekreacyjnych wykonywanych z łodzi motorowych, na których wędkują – zgodnie z wyróżnikiem ustawy – osoby fizyczne, jest znaczący i tym samym nie podlega obowiązkowi sporządzania raportów z połowów rekreacyjnych. Ważnym czynnikiem, który potencjalnie również wpływa na limitowanie ekspansji dorszowego wędkarstwa, jest dynamicznie rozwijające się w ostatnich kilku latach łososiowe wędkarstwo trollingowe (głównie w 26 podobszarze ICES) (rys. 3).

Niestety, dynamizm tego wędkarstwa nie znalazł żadnego odzwierciedlenia w raportach z połowów rekreacyjnych w latach 2017-2018. Oprócz dorszy, w raportach z połowów rekreacyjnych, odnotowano także belony, łososie, trocie, stornie, śledzie, makrele, sandacze, skarpie i stynki (tabela 1). Gatunki te ewidencjonowano w sztukach lub w kilogramach, zatem w tabeli 1 przedstawiono sumy dla obu tych kategorii ilościowych. Poza dorszem, głównie śledź był gatunkiem, którego ilość była najbardziej znacząca. Połowy śledzi miały miejsce głównie w 26 podobszarze ICES (zapewne w Zat. Gdańskiej) w marcu i kwietniu, kiedy to na tarło na Zalew Wiślany migracje tarłowe odbywała populacja śledzi wiosennych. Natomiast belony odnotowano głównie w maju i czerwcu, kiedy to ryby tego gatunku odbywają migracje tarłowe i sam rozród głównie w rejonie Zatoki Puckiej. Belony odnotowano również w sierpniu i we wrześniu, kiedy ryby te żerując wracają z tarłisk do Morza Północnego. W odniesieniu do ryb pozostałych gatunków wykazanych w raportach z morskich połowów rekreacyjnych, trudno ocenić czy ich rejestracja ma charakter systematyczny, czy też przypadkowy. Występowanie okoni, sandaczy, stynki stwierdzono tylko w raportach z 2017 r. w 25 podobszarze ICES.

Niewątpliwie, rejestracja dorszy w raportach z połowów rekreacyjnych ma charakter systematyczny. Udokumentowany w tych raportach zapis liczby dorszy złowionych w połowach rekreacyjnych wyniósł w latach 2016-2017 odpowiednio 901 tys. i 637,6 tys. osobników. Na podstawie realizowanych przez MIR-BIB badań w morzu w czasie wypraw wędkarskich, zbierano dane o parametrach biologicznych łowionych dorszy. Dane te posłużyły do wyznaczenia przybliżonej masy ww. sztuk dorszy, wyliczając średnią masę dorszy uzyskiwaną przez wędkarza w odpowiednim kwartale danego roku. W latach 2016-2017 pracownicy MIR-PIB uczestniczyli w



Rys. 1. Kapitanaty portów polskiego wybrzeża, z których pozyskiwano dane o wyjściach jednostek wędkarskich.



Rys. 2. Liczba wypraw wędkarskich zarejestrowanych przez kapitanaty portów polskiego wybrzeża.



Rys. 3. Trollingowa, motorowa łódź wędkarska.

łącznie 36 dorszowych wypraw wędkarskich. Wartości średnie masy wyliczono dla poszczególnych kwartałów, gdyż masy dorszy różnią się ze względu na sezon połowów. Tak wyliczoną średnią masę osobniczą dorszy przemnożono przez liczbę dorszy zaewidencjonowanych w danym kwartale. Zsumowanie połowów kwartalnych dało estymację rocznych połowów rekreacyjnych dorszy w latach 2016-2017, które według przedstawionej metody obliczeń wyniosły odpowiednio 467 ton i 378 ton. Uzyskane wyniki porównano z wielkością połowów dorszy oszacowaną na podstawie dotychczasowej

metody oceny masy połowów rekreacyjnych dorszy, przyjmując liczbę wypraw statków rekreacyjnych w danym kwartale zarejestrowaną przez Kapitanaty Portów polskiego wybrzeża i średnią masę połowu dorszy przypadającą na wyprawę w danym kwartale, na podstawie wypraw, w których pracownicy MIR-PIB prowadzili pomiary masy połowu i badania biologiczne dorszy. Według tej metody, sumaryczna masa połowów rekreacyjnych dorszy w latach 2016-2017 była wyższa i wyniosła odpowiednio 695 ton i 442 tony. Nie wdając się w szczegóły różnic metodycznych, które bez wątpienia wpłynęły

na odmienne wyniki oceny masy połowów rekreacyjnych dorszy, należy stwierdzić, że raportowane połowy ryb tego gatunku, okazały się spójnym z danymi z Kapitanatów Portów źródłem informacji potwierdzającym malejące znaczenie dorszowego wędkarstwa.

**K. Radtke, I. Wójcik, H. Dąbrowski**

*Podziękowanie: Autorzy artykułu wyrażają podziękowanie Okręgowym Inspektorom Rybołówstwa Morskiego w Gdyni, Słupsku i Szczecinie za udostępnienie danych.*

## Spojrzenie za morską miedzę Konferencja Östersjöfiske (rybołówstwo bałtyckie) 2020 w Simrishamn



15-16 listopada 2018 r. miałem okazję uczestniczyć w szwedzkiej krajowej konferencji pt. „Rybołówstwo bałtyckie 2020”, organizowanej przez władze miasta Simrishamn, we współpracy z administracją regionu Skanii, ogólnokrajowym Urzędem Rozwoju Obszarów Wiejskich oraz Uniwersytetem Lund. Konferencja zgromadziła wielu przedstawicieli szeroko rozumianego sektora rybackiego z większości nadbrzeżnych regionów i gmin Szwecji, wraz z licznie zgromadzonymi przedstawicielami administracji różnych szczebli, nauki i organizacji pozarządowych – łącznie ok. 150 osób.

Pierwszego dnia konferencji szczegółowo omówiono kwestię zwiększonej

populacji fok szarych na Bałtyku. Prelegenci szeroko omówili ten niezwykle trudny dla rybaków i drażliwy dla opinii publicznej temat, zarówno z perspektywy konsekwencji dla ekosystemu, jak i wpływu na interesy człowieka – szczególnie społeczności nadmorskich. Przedstawiono szereg nowych informacji naukowych, w tym dotyczących konkurencji między rybołówstwem a drapieżnikami<sup>1</sup>. Wskazują one, że konsekwencje zwiększonych populacji drapieżników, szczególnie foki szarej i kormorana czarnego, odczuwalne są na Bałtyku przede wszystkim w obszarach nadbrzeżnych i mają szczególne znaczenie biologiczne dla ryb występujących przede wszystkim w wodach przybrzeżnych.

Wiele miejsca poświęcono analizie konsekwencji zwiększonych populacji drapieżników na sytuację rybołówstwa, szczególnie w wymiarze ekonomicznym. Esko Taanila, lider projektu współpracy międzynarodowej 14 LGRów z Finlandii, Szwecji, Estonii i Niemiec<sup>2</sup>, przedstawił dotychczasowe prace projektu, oparte o wyniki ponad 200 szczegółowych ankiet wypełnionych przez rybaków we współpracy z LGR uczestniczącymi w projekcie. Obecnie trwa analiza zebranych danych podstawowych we współpracy z fińskim instytutem naukowym LUKE. Następnym etapem projektu będzie, zakrojona na szeroką skalę, akcja komunikująca opinii publicznej i decydentom, konkret-



ne konsekwencje ekonomiczne (koszty) zwiększonych populacji drapieżników dla rybaków i ich społeczności. Chciałbym w tym miejscu bardzo serdecznie podziękować Słowińskiej Grupie Rybackiej za przekazanie do projektu (w dniu konferencji!) 5 ankiet od współpracujących z nią rybaków; są Państwo przykładem dla rybackich społeczności całego naszego Wybrzeża.

Prelegenci z fińskich i szwedzkich ośrodków naukowych zaprezentowali najnowsze informacje o pracach nad narzędziami połowowymi odpornymi na fok, a także – metodach odstraszania opartych o różnego rodzaju dźwięki. Szeroko omówiono także możliwości gospodarczego wykorzystania produktów pozyskiwanych z fok – wprowadzony w 2010 r. unijny zakaz handlu produktami z fok uderzył w wielowiekowe tradycje społeczności nadmorskich z północnej Szwecji i Finlandii, w tym autochtonicznych populacji ludu Sámi.

Warto podkreślić, że poświęcenie całego dnia kwestii drapieżników wskazuje na skalę problemu ich interakcji z rybołówstwem, szczególnie przybrzeżnym. Na północy Szwecji rybacy odczuwają ten problem już od wielu lat; ich liczba znacznie spadła w tych regionach – a ważnym czynnikiem był właśnie wpływ fok. Wraz z niedawno założonymi całorocznymi koloniami fok szarych pod Karlskroną i na wyspie Christiansø (obie liczą co najmniej kilkaset sztuk), sytuacja w naszej części Bałtyku może się w najbliższych latach upodobnić do tej w północnej Szwecji i Finlandii.

Drugi dzień został poświęcony „klasycznym” sprawom zarządzania rybołówstwem, w tym planowanym na przyszły rok dyskusjom o sposobie podziału kwot gatunków dennych – w tym dorsza. Swoje podejścia przedstawiły dwie najważniejsze instytucje odpowiedzialne za kwestie rybackie w Szwecji – urząd ds. rolnictwa<sup>3</sup> odpowiedzialny przede wszystkim za kwestie rozwoju obszarów nadbrzeż-

nych i rynki, reprezentowany przez dyrektora generalną oraz agencja ds. morskich<sup>4</sup>, reprezentowana przez szefa wydziału ds. zarządzania rybołówstwem. W podejściu pierwszego z urzędów, widoczna była koncentracja na rybołówstwie jako znaczącym elemencie rozwoju regionów nadmorskich, ważnym źródle lokalnych miejsc pracy, a także dążenie do zwiększenia wartości dodanej uzyskiwanej przez rybaków z połowów. Agencja ds. morskich natomiast była dużo bardziej skoncentrowana na wypełnieniu swych zadań wynikających z wdrażania Wspólnej Polityki Rybackiej UE, kwotach, kontroli rybołówstwa, czy praktycznym spełnieniu obowiązku wyładunkowego.

Prelegenci ze świata nauki zaprezentowali stan debaty odnośnie różnych systemów zarządzania kwotami połowowymi, zarządzania ekosystemowego, czy aspektów rynkowych i podziału zysków w łańcuchu wartości, ze szczególnym uwzględnieniem korzyści dla regionów nadmorskich, z których prowadzi się połowy. Widoczna była dość ostra krytyka systemów opartych o zasadę przekazywalności i

koncentrację kwot połowowych, jako niekorzystnych dla wspólnot nadbrzeżnych. W szczególności, zarówno profesor Svein Jentoft z Norweskigo Uniwersytetu Arktycznego, jak i Jeppe Høst z duńskiej firmy Oxford Research za główną konsekwencję wprowadzenia systemu ITQs uznali zmianę charakteru relacji społecznych w społecznościach rybackich ze wspólnotowej („rybacy równi sobie, współpraca na łądzie, konkurencja na morzu”) na transakcyjną (pracodawca/właściciel kwoty-pracownik/rybak/załogant), z negatywnymi konsekwencjami dla spójności tychże społeczności.

Konferencję zakończyły prezentacje dwóch niezwykle interesujących przykładów ścisłej współpracy w zarządzaniu lokalnymi zasobami organizmów morskich między rybakami a administracją rybacką, czy też *współzarządzania* – odnośnie połowów homarca norweskiego w sąsiedztwie morskich obszarów chronionych na zachodnim wybrzeżu Szwecji (Norra Bohuslän) oraz połowów przegrzebków we Bretanii (St. Briëuc, Francja).

Krótkie podsumowanie konferencji przez organizatorów (jęz. angielski) oraz prezentacje (po szwedzku) są dostępne tu: <http://www.landsbygd-snatverketse/vadarlandsbygd-snatverket/verksamhetsomraden/fiskeochvattenbruk/tidigareaktiviteter/konferensenostersjofiske2020.4.4c6ca-46b16724f1c99ca729.html>.

**Marcin Ruciński**

Low Impact Fishers of Europe  
[www.lifeplatform.eu](http://www.lifeplatform.eu)



<sup>1</sup> Sture Hansson i in., *Competition for the fish – fish extraction from the Baltic Sea by humans, aquatic mammals, and birds*, ICES Journal of Marine Science 2017.

<sup>2</sup> Więcej informacji: <https://balticfisheries.com>; LIFE uczestniczy w Grupie Sterującej projektu w charakterze obserwatora i doradcy.

<sup>3</sup><http://www.jordbruksverket.se>.

<sup>4</sup><https://www.havochvatten.se>.

## Ranking osobisty zwierząt Akwarium Gdyńskiego

Akwarium Gdyńskie pełniące funkcję ośrodka dydaktyczno-hodowlanego jest jedynym ogrodem zoologicznym w kraju pokazującym wyłącznie faunę wodną i wodno-ładową. Galeria prezentowanych tu zwierząt jest różnorodna nie tylko pod względem miejsca ich pochodzenia, ale również biologii i sposobów zachowania. Wizyta w tym ogrodzie zoologicznym często rozwija wyobraźnię i pojęcie o świecie, który przecież wciąż w dużej mierze stanowi dla nas niewyjaśnioną zagadkę.

W budynku Akwarium Gdyńskiego krzyżują się drogi ludzi i sublokatorów podwodnej przestrzeni. W listopadzie 2018 roku postanowiliśmy sprawdzić, którymi zwierzętami zachwycają się pracownicy Akwarium Gdyńskiego. Wśród 32 osób, zapytanych o ich odczucia, co do zwierzęcia numer jeden w naszej placówce, znaleźli się: kierownicy, pracownicy Sekcji Akwarystyki i Edukacji, pracownicy administracyjno-biurowi, jak i przedstawiciele i przedstawicielki firmy sprzątającej i ochroniarskiej, którzy jako ostatni gaszą światło na ekspozycji. W niniejszym artykule postaram się przybliżyć wybory osób, które Akwarium Gdyńskie znają od podszewki.

Nie jest zaskoczeniem to, że zwierzęta raf koralowych zaskarbiają sobie sympatię zwiedzających. Pojedyncze głosy i wśród wielu pracowników zdobyły ryby, pochodzące z rejonów występowania raf. W spisie dokonanych wyborów pojawił się pławikonik – symbol ogrodu zoologicznego i rogatnica Picasso – ryba tak oryginalnie ubarwiona przez naturę, że aż ochrzczona nazwiskiem hiszpańskiego malarza. Z centralnego punktu w Sali Rafy Koralowej swój urok roztacza najeżka, ryby z taką głębią w oku nie da się łatwo zapomnieć. Wśród wskazań pracowników jest też jadowita szkaradnica, która do złudzenia przypomina kamień. Czasami praca przychodzi do nas w snach, i tak

w odpowiedzi jednego z akwarystów znalazła się wysniona dzień przed plebiscytem murena. Największe szanse na ujrzenie mureny olbrzymiej w pełnej okazałości mają tylko te osoby, które długie godziny spędzają na ekspozycji. Mureny należą do zwierząt o nocnej aktywności. W dzień zajmują skalne szczeliny, wystawiając co najwyżej głowę na zewnątrz.

W przypadku rekinów marmurkowych wybór został uzasadniony ich prezentacją. Są to ryby z powodzeniem hodowane w Akwarium Gdyńskim. Na ekspozycji można odnaleźć zarówno zbiorniki przygotowane do obserwacji osobników dorosłych, jak i przychowku. Jaja rekinów, często pokazywane w akwarium, nie przypominają rybiej ikry. Młode znajdują się w rogowej kapsule zwanej „torebką syreny”. Z tak nietypowej otoczki na świat przychodzi jeden z mniejszych rekinów świata. Rekin marmurkowy, gdy dorosnie, osiąga zaledwie 60 cm długości. W środowisku naturalnym ryby z tego gatunku spotkać można wyłącznie w płytkich wodach u wybrzeży Australii. W rankingu wytypowane zostały też zwierzęta słodkowodne: anakonda zielona – wąż dusiciel z Ameryki Południowej i arowana srebrna, która dzięki umiejętności wyskakiwania z wody zyskała przydomek „małpa rzeczna”. Jednostkowe uznanie zyskały w oczach pracowników skorupiaki, kraby z Bałtyku i langusty z Pacyfiku, a wśród gadów krokodylica o afrykańskim rodowodzie.

Ciekawym wyborem jest mieszkaniak Akwarium Gdyńskiego, pochodzący z Sótano de las Golondrinas w Meksyku. Drogę do wód podziemnych znalazły tam towarzyskie ryby, które charakteryzują się zanikiem oczu i ubarwienia. Młode ślepczyki jaskiniowe mają nawet oczy, szybko jednak pokrywające się złogami tłuszczu. Mimo iż dorosłe ryby są całkowicie niewidome, doskonale orientują się w

otoczeniu dzięki takim zmysłom, jak linia boczna, węch i dotyk. Podobne do siebie wizualnie ryby, pływające w jednym zbiorniku, platak – naśladowca spadających liści i srebrzyca – ryba o dużej tolerancji na zmiany zasolenia również otrzymały po jednym głosie. *Monodactylus argenteus* należy do najlepiej poznanych ryb księżycowatych na obszarze od wschodniej Afryki po Indonezję i Australię. Dwie pręgi z przodu i żółto zabarwione płetwy z czarnymi szczytami to ich znaki rozpoznawcze. Nieco większym zainteresowaniem pracowników cieszy się inne zwierzę skąpane w srebrze, to atlantycki gatunek *Selene vomer* – najbardziej wygrzebiona ryba z rodziny ostrobokowatych. Powtarzającym się wyborem osób przemierzających w codziennych obowiązkach wystawę stałą Akwarium Gdyńskiego były też jeżowce igielniki, płaszczki plamiste, rozgwiazdy słonecznikowe i wobbegong.

Uwagę akwarystów przykuł ustniczek cesarski uważany przez wielu hodowców za jedną z najbardziej atrakcyjnych ryb na świecie. Więcej niż jeden głos został, oddany na ryby chrzęstnoszkieletowe. Wobbegong, należący do rekinów dywanowych, prowadzi przydenny tryb życia. Znany jest z leniwego usposobienia cechującego ryby nienawykłe do szybkiej pogoni za zdobyczą.

Niektórzy pracownicy nie mogą przejść obojętnie obok zwierząt, które urodziły się w Akwarium Gdyńskim. Nie lada wyzwaniem jest chociażby skłonienie płaszczyk plamistych do posiadania młodych. W tym celu najpierw zapewniono rybom odpowiednie warunki, wymieniono dużą objętość świeżej wody tak, by płaszczki odebrały to jako porę deszczową, najbardziej odpowiednią do posiadania potomstwa. Potem pracownicy już tylko zadbali o odpowiednią ilość pokarmu i właściwą temperaturę wody. W 2014 roku udało się nie tylko rozmnożyć płaszczki rzeczne, ale i z sukcesem przeprowadzić USG ciężarnej samicy. Nie było to łatwe, choćby dlatego, że ryby mają kolec jadowy, który trzeba było umiejętnie zabezpieczyć. W rankingu osobistym zwierząt Akwarium Gdyńskiego równie

wysoko co płaszczki, sklasyfikowane zostały inne zwierzęta z kolcami. Niejeden zwiedzający patrząc na budowę ciała igielnika popadł w konsternację. Uśmiech na twarzach pracowników każdorazowo wywołują obserwacje tych gości, którzy odbył jeżowca omyłkowo biorą za oko.

Ilu ludzi tyle różnych spojrzeń. Na wysokich pozycjach w rankingu osobistym pracownicy postawili wyraziste zwierzęta. Na miejscu trzecim znalazł się żółw jaszczurowaty – drapieżnik, który występuje na obszarze od południowej Kanady po północne tereny Ameryki Południowej. Historia jego życia jest dość tajemnicza. Nie wiadomo, gdzie się urodził, ani jak trafił do Polski. Pewne jest tylko to, że w 2006 roku znalazł się w oczku wodnym na terenie prywatnej posesji. Po interwencji Straży Miejskiej, żółw trafił do Akwarium Gdyńskiego, gdzie otrzymał własny zbiornik. Miejsce drugie w rankingu pracowników zajęła sporych rozmiarów ryba elektryczna – strętwa.

Numer jeden rankingu osobistego zwierząt Akwarium Gdyńskiego, przeprowadzonego wśród pracowników, ma dużo wspólnego z zapachem Chanel No. 5... Akwarium Gdyńskie istnieje od 1971 roku. Jednak historia Morskiego Instytutu Rybackiego - PIB, w którego strukturach działa ten ogród zoologiczny, jest dużo dłuższa i sięga 1921 roku – w tym samym roku wprowadzono na rynek Chanel No. 5. Zapach Coco Chanel zrewolucjonizował przemysł perfumeryjny, numer jeden wytypowany przez pracowników, staje się w ich



Arotron cytrynowy *Arothron nigropunctatus*, fot. Joanna Chęcińska-Mystkowska



Strętwa *Electrophorus electricus*, fot. Piotr Połoczański

oczach zwierzęciem kultowym. Wśród nut zapachowych Chanel No. 5 znajduje się cytryna, a to kolor naszego numeru jeden. Mówi się, że najlepszą reklamę marce Chanel zrobiła sama Marylin Monroe, która w udzielonym w 1954 roku wywiadzie przyznała, że „w nocy ubiera się wyłącznie w kilka kropli Chanel No. 5”. Nasz numer jeden ma co prawda nagie ciało, lecz zaopatrzone w toksynę. Jakie zwierzę ukrywa się pod numerem jeden? Z rankingu osobistego pracowników Akwarium Gdyńskiego wynika, że arotron cytrynowy jest tym zwierzęciem, które w przestrzeni naszego ogrodu zoologicznego najczęściej wywołuje uczucia, tworzy magiczną atmosferę i zapada głęboko w pamięć.



Żółw jaszczurowaty *Chelydra serpentina*, fot. Dominik Paszliński



*Platax orbicularis* otoczony przez ryby księżycowate, fot. Piotr Połoczański

Bez względu na miejsce w rankingu wiadome jest to, że sława zwierząt, które znalazły swój dom na al. Jana Pawła II 1 w Gdyni sięga daleko poza mury tego budynku. W jakiej kategorii zwierzęta Akwarium Gdyńskiego zajmują pierwsze miejsce na listach światowych? Anakonda zielona to najcięższy wąż świata, krokodyl krótkopyski jest najmniejszym przedstawicielem rodziny Crocodylidae, a *Pycnopodia helianthoides* jest największą rozgwiazdą w całym Wszechocenie!

W lutym 2019 roku pracownicy mają zamiar powtórzyć ranking osobisty zwierząt, stawiając w roli wybierających gości Akwarium Gdyńskiego.

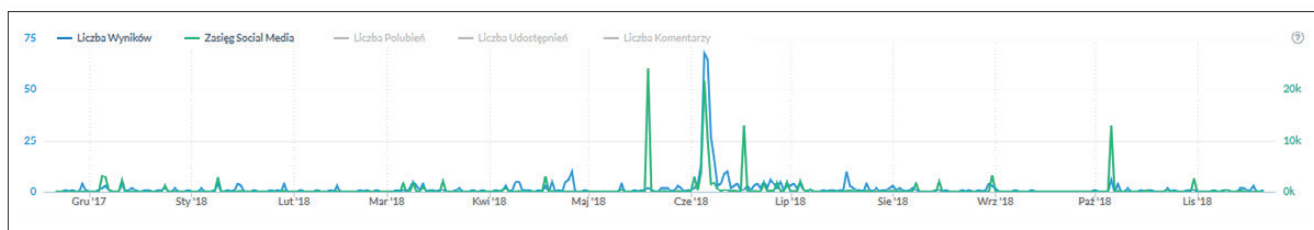
**Małgorzata Żywicka**

## Ryby bałtyckie zdaniem internautów

W ciągu ostatnich lat w mediach tradycyjnych – prasie, stacjach radiowych i telewizyjnych pojawiło się szereg budzących kontrowersje materiałów dotyczących ryb bałtyckich w kontekście ich szkodliwości dla zdrowia, zanieczyszczeń Bałtyku wraz z problemem zatopionej amunicji chemicznej czy konfliktów pomiędzy rybołówstwem a fokami szarymi (czy tylko szarymi??). Artykuły te odbiły się szerokim echem w mediach społecznościowych, wzbudzając szereg nieprzychylnych rybot bałtyckim ko-

mentarzy. Należy wiedzieć, że Internet, w tym w szczególności social media (społeczności i fora internetowe, blogi oraz portale społecznościowe), stają się najważniejszą platformą wymiany informacji i opinii. Pracownia PBI (Polskie Badania Internetu) szacuje, że co miesiąc z Internetu korzysta obecnie ok. 27 mln Polaków, wykonując ponad 50 mld odsłon, zaś przeciętny internauta spędza w sieci około 2 godzin. W celu analizy źródła masowego, ale rozproszonego przekazu, jakim stał się Internet, niezbędne jest użycie oprogra-





Rys. 2. Liczba dzienna wpisów dotyczących „ryb bałtyckich” od listopada 2017 do listopada 2018 (źródło: analiza Brand 24).

Tabela. 1. Najpopularniejsze wzmianki o rybach bałtyckich w polskich mediach społecznościowych od listopada 2012 do listopada 2018 (źródło: opracowanie własne na podstawie danych z analiz Brand 24)

Źródło	Cytat
Facebook	„Kto słyszał, że ryby są zdrowe? Że zawarte w nich tłuszcze omega-3 są niezbędne, żebyśmy mieli zdrowe serce, piękny i sprawny mózg? A kto słyszał, że są też pełne rtęci i innych toksyn? To co robić?”
Facebook	„Najgorsza ze wszystkiego jest ukochana przez turystów flądra. Kobiety w ciąży powinny całkowicie wyeliminować z diety ryby bałtyckie, ale nie mówi się o tym u nas W OGÓLE, bo trzeba by było coś z tym zrobić. Podajcie dalej, to jest super ważny temat”
Twitter	„Proponuję zbojkotować kupowanie, jedzenie, promowanie ryb z Bałtyku. Rybacy chcecie zabijać foki? Ja bym to jednak przemyślała!
Facebook	„Co do ryb stan naszych mórz jest tragiczny, każde doniesienia naszych naukowców, np.: to z Uniwersytetu Szczecińskiego, informują nas regularnie o tragicznym stanie Bałtyku. W Szwecji kobietom w ciąży nie sprzedaje się ryb bałtyckich i to sprzedawcy o tym informują kobiety”
Instagram	„Ja mówię nie. Nie będę kupować ryb z Bałtyku, bo nie chce wspierać ludzi uważających, że foki to szkodniki. Nie chce oglądać kolejnych zabitych fok. A dziś znaleziono już czwartą. #ratujmybałtyckiefoki #ratujmyfoki #fokatonieszkodnik #niekupujerybzbza”
Youtube	„Rozmowa Darii Pacańskiej z Anną Szczypek oraz Aleksandrą Jazwicz, ekspertkami ds. zdrowego odżywiania. Ryby bałtyckie są toksyczne”
Facebook	„To jak to w końcu jest z tym Bałtykiem? Czy rzeczywiście są powody do obaw? Rozwiązujemy wszelkie wątpliwości. Czego mają więcej flądry, dorsze i łosose – cennych kwasów omega-3 i omega-6 czy rtęci i zanieczyszczeń? „
Twitter	„Nie kupuje ryb z Bałtyku ponieważ nie są zdrowe... A ten, kto zabija foki to nie człowiek tylko odpad do utylizacji...”
Facebook	„Poziom skażenia toksynami łososia, śledzia i dorsza, złowionego w Morzu Bałtyckim, jest bardzo wysoki. Ekspertci ostrzegają, że istnieje niebezpieczeństwo związane z wykorzystaniem bałtyckich ryb w przetwórstwie żywności, Szwecja odradza spożywanie ryb”
Twitter	„Bałtyckie ryby także pożerają plastik. Ostatnie badania u nas. Plastik jemy razem z bałtyckimi połowami”
Facebook	„Jedno z najbardziej zanieczyszczonych mórz na świecie, nawet ryby bałtyckie nie są polecane, bo bardziej szkodzą”
Facebook	„Ryby bałtyckie, takie jak śledź czy szprot, mają wysoką zawartość kwasów tłuszczowych omega-3 i witaminy D3, mających bardzo korzystny wpływ na zdrowie człowieka, ale zawierają też najwyższe zawartości dioksyn o niekorzystnym działaniu”
www	„Niestety we wszystkich owocach morza jak ryby, krewetki, homary wykryto mikroplastik. To są ryby nie tylko tam kupione. A nasze bałtyckie zawierają dodatkowo arsen, kadm, ołów i rtęć. Alternatywą jest jedzenie awokado. Ma te same kwasy tłuszczowe”

bałtyckich przytoczono zarówno wyniki badań wskazujące, że spożycie małych gatunków ryb z Bałtyku nie stanowi zagrożenia, jak i zalecenia ograniczenia spożycia śledzi i łososi z Bałtyku częściej niż 1-2 razy w miesiącu (Finlandia) czy unikania okazów łososia powyżej 4,4 kg (Dania).

Drugi artykuł, pt. „Morze Bałtyckie-toksyczna zupa rybna” przywołuje, jako cztery źródła:

- szwedzki film „Bрудna Prawda – Zanieczyszczenie Bałtyku” z 2012 r. wyemitowany w TVP2 dostępny na YouTube w polskiej wersji językowej;

- francuski film „Cała prawda o rybach” z 2013 r. (film dokumentalny o produkcji łososi w sadzach oraz „toksycznych” rybach bałtyckich używanych do produkcji pasz dla tych łososi), wyemitowany w TVN Style, dostępny na YouTube w polskiej wersji językowej;

Tabela 2. Liczba wzmianek negatywnych, pozytywnych i neutralnych na temat ryb bałtyckich (źródło: opracowanie własne na podstawie danych z analiz Brand 24)

	Liczba wzmianek	Zasięg social media	Liczba śledzących
<b>Negatywna</b>	<b>332</b>	<b>100 141</b>	<b>595 369</b>
dania z ryb	2	236	588
martwe foki	169	40 269	238 974
stan zasobów	8	266	9
zanieczyszczenia ryb	123	55 336	340 883
inne	30	4 034	14 915
<b>Neutralna</b>	<b>43</b>	<b>39 127</b>	<b>246 243</b>
<b>Pozytywna</b>	<b>63</b>	<b>16 565</b>	<b>96 524</b>
dania z ryb	42	8 127	56 846
wartość odżywcza	10	2 600	16 327
wędkarstwo	1	12	32
inne	10	5 826	23 319
<b>Suma końcowa</b>	<b>438</b>	<b>155 833</b>	<b>938 136</b>

- wywiad z dyrektorem generalnym Global Impact w Polsce („Bałtyk to tykająca bomba zegarowa. Zatopione beczki z bronią chemiczną mogą się rozszczelnić w każdej chwili”);
- raport z realizacji projektu Chemsea (Chemical munitions search & assessment).

Kategoryzacja wszystkich wzmianek z analizowanego okresu, których zasięg social media był wyższy od zera (łącznie 438 tekstów), jako wypowiedzi negatywnych, pozytywnych i neutralnych na podstawie analizy treści wykazała, że ponad 75% wzmianek było negatywnych i najczęściej dotyczyły kontekstu martwych fok oraz zanieczyszczeń w rybach (tab. 2). Symptomatyczne było pojawianie się we wpisach jednoznacznych negatywnych skojarzeń z rybami bałtyckimi, których efektem są wpisy przypisujące negatywne cechy osobowe efektowi spożycia nadmiernej ilości ryb z Bałtyku (np. „masakra po prostu ..... co z tymi ludźmi? Chyba za dużo ryb z Bałtyku”).

Analiza wzmianek odnoszących się do zanieczyszczenia ryb z Bałtyku, w kontekście źródeł tych wypowiedzi wykazała, że najczęściej przywoływanymi argumentami świadczącymi na niekorzyść ryb, były – oprócz wymienionych już wcześniej filmów i artykułu Krytyki Kulinarnej – opublikowane pierwotnie przez łotewskie media krótkie podsumowanie konferencji, która odbyła

się w Rydze we wrześniu 2016 r. oraz doniesienia prasowe na temat zatopionej w Bałtyku amunicji chemicznej. Bardzo często odwoływano się również do ostrzeżenia szwedzkiej agencji ds. żywności (Livsmedelsverket), która ostrzega młode kobiety i dzieci przed spożywaniem bałtyckich śledzi i łososi (ostrzeżenie szwedzkiego sprzedawcy zostało również nagrane w filmie „Cała prawda o rybach”). Żadna z analizowanych wzmianek nie zawierała jednak bezpośredniego skierowania do witryny ww. agencji, omawiającej szczegółowo poziom zagrożenia dla szwedzkiej ludności.

Wyniki analizy wzmianek o rybach bałtyckich świadczą, że w efekcie medialnych doniesień o występowaniu wysokich poziomów substancji niepożądanych, zanieczyszczeniu Morza Bałtyckiego oraz wyrażanej przez rybaków niechęci do powszechnie lubianych fok, czego efektem były martwe zwierzęta, w polskim e-społeczeństwie utrwaliło się przekonanie o szkodliwości dla zdrowia i/lub dobrego samopoczucia spożywania ryb bałtyckich.

Roli emocji, jakie wzbudziły wypowiedzi rybaków, nie można w tym przypadku nie doceniać – ryby bałtyckie już wcześniej były postrzegane, nie tylko jako produkt zawierający dobroczynne dla zdrowia kwasy omega 3, ale składnik pożywienia budzący poczucie zagrożenia wysoką zawartością, m.in. rtęci. Przed

ogłoszeniem akcji bojkotu ryb bałtyckich w związku z martwymi fokami istniała już narracja niosąca określone, negatywne emocje. Tymczasem, na przykładzie niedawnych bojkotów konsumenckich firm odzieżowych w Europie, wydaje się, że warunkiem skutecznego bojkotu jest spontaniczność bazująca na istniejących już wcześniej emocjach dotyczących każdego konsumenta. W przypadku ryb bałtyckich warunek ten został niestety spełniony. Odwrócenie tego trendu jest możliwe i konieczne, ale wymaga jednak kompleksowych działań obejmujących zarówno zakres monitoringowych badań ryb bałtyckich łowionych przez polskie rybołówstwo w kontekście budzących niepokój zanieczyszczeń, ale i efektywną metodę informowania społeczeństwa wykorzystującą doświadczenia nowoczesnego marketingu marki w Internecie.

#### Podziękowania

Analiza przedstawiona w pracy powstała dzięki wsparciu firmy Brand24.pl, która udostępniła bezpłatnie pełne możliwości analityczne autorskiego oprogramowania do monitorowania treści w polskim Internecie.

I. Psuty

#### Od Redakcji

*Celem powyższego artykułu było pokazanie opinii na temat ryb bałtyckich dostępnych w internecie. Niestety, są to w znakomitej większości opinie negatywne, opierające się często o przestarzałe dane, niekoniecznie odnoszące się do zanieczyszczeń ryb łowionych przez polskie rybołówstwo. Morze Bałtyckie nie jest jednorodne i dane dotyczące zanieczyszczeń ryb z łowisk eksploatowanych przez rybaków, np. szwedzkich czy fińskich, a wykorzystywane przez internautów, mogą, a nawet są często odmienne od tych dotyczących ryb łowionych przez polskich rybaków.*

*Dane o faktycznym zanieczyszczeniu ryb bałtyckich łowionych przez polskie rybołówstwo można znaleźć na stronie domowej Morskiego Instytutu Rybackiego – PIB (www.mir.gdynia.pl.), ale w opiniach internautów niestety, nie były one praktycznie wykorzystywane.*



## Połowy kryła w wodach CCAMLR – najlepsze od wielu lat

W dniach od 22 października do 2 listopada 2018 r. w Hobart (Australia), odbyły się obrady XXXXVII Komisji do spraw Zachowania Żywych Zasobów Morskich Antarktyki (The Commission for the Conservation of Antarctic Marine Living Resources – CCAMLR). W obradach uczestniczył autor jako przedstawiciel Polski, delegowany przez MG MiŻS i MIR-PIB.

Polska rozpoczęła połowy ryb i kryła w Antarktyce w latach siedemdziesiątych (przedsiębiorstwa „Odra”, „Dalmor” i „Gryf”). Naukowe rozpoznanie możliwości połowowych prowadziły statki r.v. „Profesor Siedlecki” i r.v. „Profesor Bogucki”. W latach 1986-1997 polskie trawlerzy odłowiły około 100 tysięcy ton kryła, zaś polscy naukowcy prowadzili badania, które uczyniły z Polski kraj o jednym z największych „know-how” dotyczącym kryła. Ostatnie polskie połowy miały miejsce w 2011 r., niemniej Polska jest nadal członkiem CCAMLR i nadal istnieją legalne możliwości podjęcia połowów oraz prowadzenia badań antarktycznych.

W tegorocznych pracach Komisji i Komitetu Naukowego tej organizacji wzięli udział przedstawiciele 24 państw – Członków Komisji (w tym UE), 2 przedstawiciele Umawiających się Stron: Holandii i Finlandii oraz obserwatorzy z Angoli, Ekwadoru, Luksemburga i Singapuru. Bardzo liczny udział stanowili obserwatorzy z 14 organizacji międzynarodowych zajmujących się problematyką środowiska sub- i antarktycznego, m.in.: Association of Responsible Krill harvesting companies (ARK), Antarctic and Southern Ocean Coalition (ASOC), Scientific Committee on Antarctic Research (SCAR), Coalition of Legal Toothfish Operators (COLTO). Łącznie w obradach uczestniczyło ponad 300 osób.

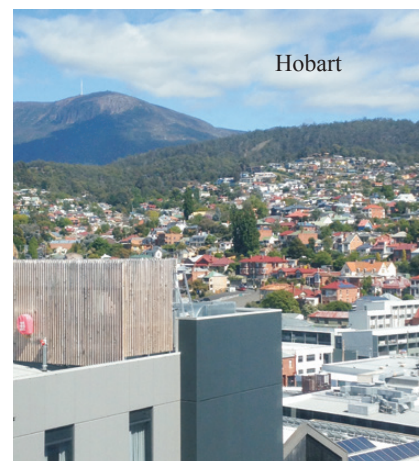
Obecnie, w Antarktyce prowadzi się głównie połowy kryła *Euphausia superba* (200-300 tysięcy ton rocznie), dwóch cennych gatunków: antara polarnego *Dissostichus mawsoni* i antara

patagońskiego *Dissostichus eleginoides* (razem ok. 20 tysięcy ton rocznie, o wartości ok. 400 mln USD) oraz kerguleny *Chamsocephalus gunnari* (szczyt połowów – 178 000 t w 1983 r., obecnie ok. 2000 t). Ocenia się, że wartość całych legalnych połowów w Antarktyce sięga ok. 650 mln USD rocznie.

Wielkość połowów (limity) i przyłowów w poszczególnych sektorach Oceanu Południowego, czas połowów, narzędzia połowowe itp., są regulowane decyzjami Komisji CCAMLR, tak by nie dopuścić do przełowienia zasobów. Oprócz działalności dotyczącej połowów, CCAMLR koordynuje szeroki program badań realizowanych przez państwa członkowskie. Ważnym elementem jest ustanawianie Morskich Obszarów Ochronnych (Marine Protected Areas – MPA) w wodach Konwencji. Obecnie w obszarze Konwencji, w trzech oceanach, istnieje siedem MPA: (2 – Atlantyk, 1 – Pacyfik, 4 – Ocean Indyjski) o łącznej powierzchni ok. 4600 km<sup>2</sup> oraz trzy są rozpatrywane o łącznej powierzchni ok. 3400 km<sup>2</sup>. Wszystkie MPA będą miały razem ok. 8000 km<sup>2</sup>, co stanowi 22% całego obszaru Konwencji.

W sezonie 2017/2018 kryła łowiło 9 statków z 5 państw: Chiny, Chile, Korea, Norwegia, Ukraina w podobszarach: 48.1, 48.2, i 48.3. Ogólny odłów kryła (do 30.09.2018 r.) w obszarze 48 wyniósł 306 145 ton, z czego w poszczególnych podobszarach: Płn. Płw. Antarktyczny (48.1) – 151 564 t, Płd. Orkady (48.2) – 131 406 t, Płd. Georgia (48.3) – 23 175 t. Oprócz obszaru 48, po raz pierwszy od kilku lat, statki chińskie odłowiły 246 t kryła w rejonie 58.4.2 (Wsch. Antarktyda).

W kilku hotspotach (miejsca z najwyższymi wydajnościami połowowymi) podobszaru 48.1 w Cieśninie Bransfield i przy Płd. Szetlandach złowiono 45-50% całości połowów w okresie 2-6 miesięcy, z największymi gęstościami 2, 2-30, 3 ton/km<sup>2</sup>. Ponad 83% całości kryła w sezonie 2017/2018 złowiły statki ARK (*Association of Responsible Krill harvesting companies*),



Hobart



Pomnik ten został wzniesiony przez Związek Polaków w Hobart dla upamiętnienia polsko-australijskiego braterstwa broni z okresu walk w Tobruku w 1941 roku.

grupującej 7 firm z Norwegii, Chin, Chile i Korei. Statki norweskiej firmy *Aker Marine* rozpoczęły połowy w podobszarze 48.2 na początku grudnia 2017, a połowy tam prowadzone były powyżej oczekiwań i jeszcze wzrosły w styczniu. Statki przebywały tam do marca, po czym w kwietniu przesunęły się na południe do podobszaru 48.1. Notowano tam również dobre wyniki aż do osiągnięcia poziomu progowego odłowu 25 czerwca, po czym statki wróciły do podobszaru 48.2. Niestety, po tygodniu,

z uwagi na zalodzenie, opuściły ten obszar, udając się na początku czerwca do podobszaru 48.3, gdzie łowiły do końca sierpnia. Połowy w 48.3 były słabe i pomimo usilnych poszukiwań lepszych koncentracji kryla, tylko kilka dni było z dobrymi wynikami. Pod koniec sierpnia, kiedy zeszyły lody wokół Płd. Orkad, statki wróciły do 48.2, gdzie aż do końca września osiągnęto dobre połowy.

Wg oceny Komitetu Naukowego ogólny odlów kryla (do 30.09.2018 r.) był największy od wczesnych lat 90. Po raz pierwszy od wielu lat, połowy prowadzono w podobszarze 48.2 od lipca do września.

Te zmiany wskazują na konieczność adaptacji zarządzania połowami kryla i dlatego Komisja zażądała od Komitetu Naukowego przedstawienia na 38. Sesji (2019 r.) nowych opcji zarządzania oraz konkretnego doradztwa na ten temat.

Na sezon 2018/2019 zgłoszono notyfikacje na przemysłowe połowy kryla przez 5 Państw Członkowskich: Chiny, Chile, Korea, Norwegia, Ukraina, łącznie na 12 statków, z czego po 11-12 statków w podobszarach 48.1, 48.2, 48.3 oraz 6 statków w podobszarze 48.4 i po 2 statki w podobszarach 58.4.1 i 58.4.2. Polska nie zgłosiła notyfikacji na połowy kryla.

Na sezon 2018/2019 Komisja ustawiła łączny TAC kryla (*E. superba*) w wysokości 1 698 000 ton w podobszarach/rejonach:

Podobszar/rejon	Obszar	Limit połowu w sezonie 2018/2019 (t)
58.4.1	W	277 000
58.4.1	E	163 000
58.4.2	W	260 000
58.4.2	E	192 000
48.1		155 000
48.2		279 000
48.3		279 000
48.4		93 000

Jednak, jak co roku, prawdopodobnie w wielu podobszarach ogólny limit kryla nie zostanie wykorzystany.

Komisja ustaliła również limity na przemysłowe i tzw. „badawcze” połowy antara patagońskiego – łącznie 6301 ton i antara polarne – 5581 ton oraz na przemysłowe połowy kerguleń – 3712 ton. W tych połowach w sezonie 2018/2019 będą brały udział łącznie 63 statki.

Dodatkowo, przeprowadzonych będzie szereg rejsów statków naukowych z Niemiec, Australii, Japonii, Korei, Argentyny oraz Norwegii (nowy norweski statek r.v. *Kronprins Haakon*) na różnego rodzaju badania biologiczno-oceanograficzne. Również Norwegia organizuje krylowy zwiad synoptyczny w 2019 r. z udziałem statków przemysłowych z wszystkich państw łowiących kryla.

Pewną nowością było zgłoszenie Rosji do jednorocznych badawczych połowów kraba głębokowodnego, z określonym nakładem połowowym i z łącznym limitem połowu 250 ton, w podobszarach 88.2 (zach. Morze Ros-

sa) i 88.3 (Morze Amundsena), wraz ze znakowaniem złowionego przy okazji antara.

Hobart, ponad dwustutysięczna stolica Tasmanii, znana jest w świecie z wielkich regat Sydney-Hobart. Miasto jest przepięknie położone na obu brzegach rzeki Derwent, przy jej ujściu do Morza Tasmana. Brzegi są strome, dlatego mieszkańcy dawno już przyzwyczaili się do wspinaczek. Najwyżej położone domy stoją aż 800 m n.p.m. Nad miastem góruje Mt. Wellington (1271 m n.p.m.).

Autor miał możliwość porównania obecnej nowoczesnej i wysokiej zabudowy centrum miasta z jedno- i dwupiętrową zabudową w 1980 r., kiedy przebywał tu dwukrotnie w trakcie rejsu zwiadowczego m.t. „Denebola” z PPDiUR Dalmor, prowadząc rozpoznawanie łowisk w strefie EEZ Australii, m.in. wokół Tasmanii.

Obecnie Hobart nastawiony jest w dużej mierze na turystów, którzy „wysypują się” do miasta z przyplływających tu w sezonie, ogromnych statków pasażerskich.

Warto dodać, że na Tasmanii, głównie w Hobart i okolicy, żyje 3500 osób pochodzenia polskiego, którym p. Edward (Ed) Kremzer, honorowy konsul Polski w Hobart i emerytowany pracownik CCAMLR, organizował uroczystości Dnia 100-lecia Niepodległości w Domu Polskim w Hobart.

**Wojciech Pelczarski**



Obrady Komisji



Polski Konsul Honorowy Ed Kremzer na uroczystościach 100-lecia niepodległości

# Wiktor Gorządek – piękna postać pierwszego polskiego kapitana żeglugi wielkiej rybołówstwa morskiego



Wiktor  
Gorządek

nie mogąc dłużej znieść istniejącego stanu rzeczy, w roku 1937 uczestniczył w strajku polskich rybaków dalekomorskich, w wyniku którego znalazł się z kilkoma kolegami na tak zwanym bruku. Wkrótce jednak przeniósł się do Towarzystwa Połowów „Pomorze”. Było to pierwsze w historii młodego Państwa Polskiego przedsiębiorstwo eksploatujące trawlerzy. W tym samym czasie (rok 1937) Gorządek ukończył zorganizowane przez Morski Urząd Rybacki w Gdyni kursy: sterniczo-nawigacyjny i kurs starszego nawigacyjnego. Kursy te prowadzone były przez ówczesną Szkołę Morską w Gdyni.

Wybuch drugiej wojny światowej zastał Go w morzu na trawlerze „Pomorze”, na którym był bosmanem. W roku 1940, już jako oficer pokładowy, znalazł się na polskim statku handlowym „Kromań”, który wsławił się brawurą ucieczką do Wielkiej Brytanii z opanowanej przez rząd Vichy bazy francuskiej w Dakarze (Senegal). A potem przez całą już zawieruchę wojenną, pływał na brytyjskich statkach rybackich, przewożąc ryby z Islandii do głodzącej podczas wojny Anglii.

W październiku 1940 roku otrzymał w Londynie dyplom szypra rybackiego drugiej klasy, wystawiony przez ówczesnego Konsula Generalnego RP, pełniącego w tym czasie obowiązki Dyrektora Urzędu Morskiego.

W lipcu 1942 roku Gorządek zamustrował na luger „Korab II” i pływał na nim nieprzerwanie do końca maja 1945 roku, pełniąc już funkcję I oficera, a podczas dwóch podróży ostatnich funkcję kapitana.

Opowiadając o tym okresie swojej pracy na morzu, kapitan Gorządek z pewnym zażenowaniem stwierdził, iż podczas rejsów po rybę na Islandię wspomagał spragnionych sojuszników alkoholem, który był także najlepszym

Chociaż w tym roku minęła już 30. rocznica śmierci i 110. rocznica urodzin Kapitana Żeglugi Wielkiej Wiktora Gorządeka, to jednak pamięć o Nim jest ciągle żywa wśród Jego przyjaciół, a szczególnie wśród ludzi morza. Potwierdzeniem tego może być tablica pamiątkowa, odsłonięta na budynku, w którym mieszkał w Gdyni przy ulicy Warszawskiej 28/30.

Wielu moich kolegów z naszego środowiska rybackiego, wiedząc o moich długoletnich kontaktach i przyjaźni z Kapitanem Wiktorem Gorządkiem, zachęcało mnie już od dłuższego czasu do napisania wspomnień o tej ciekawej, a dziś już legendarnej postaci.

Moje pierwsze spotkanie z Kapitanem miało miejsce już jesienią 1955 roku, kiedy to po ukończonych studiach rybackich rozpocząłem pracę zawodową w pionie połowów Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich „Dalmor” w Gdyni, jednakże do bliższych kontaktów doszło dopiero w lipcu 1957 roku, kiedy to zamustrowałem jako obserwator połowowy z ramienia „Dalmoru” na znajdujący się pod Jego dowództwem burtowy trawler szkolny „Jan Turlejski”, udający się na połowy śledzia na Morze Północne, z zawinięciem do norweskiego portu w Bergen. Rejs ten był dla mnie wielkim wydarzeniem, gdyż był moją pierwszą wyprawą rybacką poza wody Bałtyku.

Podczas rejsu miałem wiele okazji do codziennych, osobistych kontaktów i rozmów z Kapitanem, a także do uzyskania wielu informacji o Jego barwnej karierze morskiej i rybackiej, zapoczątkowanej jeszcze przed drugą wojną światową. Z rozmów tych każdego dnia wieczorem robiłem sobie notatki, z których pozostał mi do dzisiaj obszerny materiał będący podstawą niniejszego szkicu.

Wiktor Gorządek urodził się 1 grudnia 1908 roku w odległym od Polski Taszkencie w Uzbekistanie, dokąd

Jego ojciec został zesłany przez władze carskie. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku, wrócił do Polski, do Krakowa, gdzie uczęszczał do szkoły podstawowej, a następnie, z powodu trudnych warunków materialnych, rozpoczął pracę w żegludze wiślanej. Sytuacja materialna rodziny nie pozwalała na Jego dalszą edukację.

Związki Kapitana z żegluga morską i marynarką rozpoczęły się z chwilą powołania, jakie otrzymał do zasadniczej służby wojskowej w Marynarce Wojennej. Służbę odbywał początkowo w Świeciu nad Wisłą, a następnie we Flotylli Pińskiej Marynarki Wojennej na Polesiu (taką przecież mieliśmy, o czym wielu nie wie). Służbę tę ukończył w stopniu starszego marynarza, jednakże Jego marzeniem była służba w marynarce na pełnym morzu. Marzenie to zaczynało się powoli spełniać w roku 1931, kiedy przyjechał do Gdyni.

Wspominając ten okres swojego życia powiedział: „Nie posiadałem wprawdzie pieniędzy, ale miałem za to dużo zapału do pracy i wiary we własne młode siły”.

Po długich staraniach, udało Mu się znaleźć pracę o jakiej marzył, w zawodzie rybackim, ale co to była za praca? Został chłopcem do posyłek w polsko-holenderskiej spółce rybackiej „Morpol”, zajmującej się połowami śledzia na Morzu Północnym. W ciągu dwóch lat pracy w tej spółce poznał statki rybackie – dryftery od strony kuchni i pokładu, poznał pracę tak ciężką, jakiej nigdy sobie nie wyobrażał, a także zetknął się bliżej z twardą pięścią obcych szturmanów, bosmanów i szyprów, natomiast nie mógł przez te dwa lata poznać żadnej z rybackich „tajemnic” zawodowych, gdyż Holendrzy, stanowiący wówczas niemal całą załogę, nie mieli najmniejszego zamiaru przekazywać obcym owych tajemnic.

środkiem do zdobycia względów tamtejszych dziewczyn. Kapitan podkreślał, że podczas rejsów na tej bardzo niebezpiecznej wówczas trasie, statki nękane były przez niemieckie okręty podwodne i samoloty, jednakże, jak stwierdził – „Korabiowi II” sprzyjało na ogół szczęście, gdyż pływał na nim aż do zakończenia drugiej wojny światowej. Wspominał też, że w chwili zagrożenia obsługiwał osobiście (po uprzednim przeszkoleniu na kursie w Anglii) działko pokładowe typu Oerlikon, zamontowane na pokładzie „Korabia II”. Pomimo tego „szczęścia” nie uniknął jednak storpedowania Jego innego statku u wybrzeży Islandii, z czego ledwo uszedł z życiem, uratowany przez rybaków islandzkich.

W lipcu 1945 roku w Londynie Wiktor Gorządek otrzymał dyplom szypra rybackiego I klasy z rąk Konsula Generalnego RP, a w kilka miesięcy później przeszedł do pracy już jako wykładowca w polskiej Szkole Połowów Dalekomorskich i Przemysłu Rybnego w Aberdeen w Szkocji, zorganizowanej w tym czasie przez Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia. W szkole tej uczył praktycznych zagadnień rybołówstwa, aż do podjęcia decyzji powrotu do kraju w lipcu 1946 roku.

Z dniem 1 lipca 1946 roku objął stanowisko kapitana na trawlerze „Ławica”, należącym do przedsiębiorstwa połowowego o tej samej nazwie. Odtąd kapitan Gorządek dowodził nieprzerwanie różnymi statkami rybackimi, z wyjątkiem okresu między grudniem 1948 roku i majem 1949 roku, kiedy to pełnił funkcję starszego oficera, a okresowo kapitana na niewielkim zbiornikowcu m. t. „Turnia”, którego armatorem był w tym okresie GAL. Od maja 1949 roku rozpoczął pracę w Przedsiębiorstwie Połowów Dalekomorskich „Dalmor” w Gdyni, obejmując dowództwo trawlera „Kastoria”. Przez kilka następnych lat kierował różnymi burtowymi trawlerami „Dalmoru”, a w roku 1952 otrzymał dyplom kapitana żeglugi małej.

W kwietniu 1954 roku powierzono mu odpowiedzialne stanowisko komendanta trawlera burtowego „Jan Turlejski”, będącego statkiem szkolnym ówczesnej Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Gdyni.

W roku 1959 kapitan Wiktor Gorządek był pierwszym szyprem polskiego rybołówstwa, któremu wręczono dyplom pierwszego w historii naszej floty rybackiej kapitana żeglugi wielkiej rybołówstwa morskiego.

W latach 1959-1961 trawler szkolny „Jan Turlejski” pod dowództwem kapitana Gorządka odbył kilka pionierskich dla polskiego rybołówstwa wypraw, docierając jako jeden z pierwszych statków pod polską banderą na dziewicze wówczas łowiska w rejonie wybrzeży północno-zachodniej Afryki, okolic Wyspy Niedźwiedziej i zachodniej Grenlandii. W tym prekursorskim odkrywaniu nowych łowisk dla polskiego rybołówstwa dalekomorskiego była duża osobista zasługa kapitana Gorządka, którego wiedza rybacka i bogate doświadczenie rybołowcze decydowały o systemie praktycznego szkolenia uczniów i o właściwym wyborze łowisk.

W roku 1960 jako obserwator z ramienia PPD „Dalmor” miałem okazję uczestniczyć w eksperymentalnej wyprawie „Jana Turlejskiego” na łowiska północno-zachodniej Afryki, podczas której odkryliśmy bogate łowiska cennych ryb dennych u wybrzeży w rejonie Cabo Blanco (dzisiejsza Mauretania), a także zapoznaliśmy się z rybołówstwem Maroka, zawijając dwukrotnie do portu w Casablance i raz do portu sardyńskiego w Safi. Mieliśmy jeszcze w planie zawinięcie do portu w Agadirze, lecz stało się to niemożliwe z powodu silnego trzęsienia ziemi, jakie nawiedziło w tym czasie wybrzeża północnej Afryki, a epicentrum tego trzęsienia znajdowało się właśnie w okolicach Agadiru i port ten, na skutek powstałych zniszczeń, nie był w stanie przyjąć naszego statku. Trzęsienie to zaskoczył nasz statek podczas przechodzenia przez Zatokę Biskajską, na której dokuczył nam szalejący tam sztorm o sile 11 w skali Beauforta. Okrutne, wzburzone morze uszkodziło nam radar i załało mostek kapitański.

Podczas połowów ryb dennych przy Cabo Blanco (Mauretania) odłowiliśmy po raz pierwszy w historii naszego rybołówstwa dalekomorskiego szereg gatunków ryb z rodziny praźmowatych, lucjanowatych, kulbinowatych

i innych. Jednej z tych ryb, noszącej łacińską nazwę *Pagrus orphus*, w zwołanym *ad hoc* przez załogę plebiscycie, nadaliśmy polską nazwę „gowik”, wywodząc ją od dwóch pierwszych sylab nazwiska i imienia kapitana Gorządka. Wylansowanie na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia przez kapitana Gorządka przyszłości polskiego rybołówstwa dalekomorskiego na łowiskach zachodniej Afryki, okazało się bardzo trafne, gdyż z doświadczeń tych korzystała potem cała polska flota dalekomorska.

W kolejnych latach miałem okazję uczestniczyć jeszcze w dwóch innych wyprawach dowodzonych przez kapitana Gorządka; w pierwszej z nich poszukiwaliśmy nowych łowisk śledzia na Rynnie Norweskiej, w następnej penetrowaliśmy łowiska dorsza na Morzu Barentsa. Podczas tej ostatniej wyprawy dotarliśmy nawet do odległego portu w Murmańsku. Wszystkie te wyprawy zaliczam do najpiękniejszych kart w mojej długiej karierze rybackiej, w których zdobyłem wiele doświadczeń i doznałem dużo wrażeń, które do dziś zachowałem w żywej pamięci.

W roku 1970, na podstawie porozumienia Polskiej Akademii Nauk, statek szkolny „Jan Turlejski” zrealizował zapoczątkowany przez kapitana Gorządka 10-letni cykl wypraw szkoleniowo-badawczych na Spitsbergen. Współuczestnikami wypraw do polskiej stałej bazy we fiordzie Hornsund w Zatoce Białego Niedźwiedzia byli pracownicy naukowici kilku polskich uniwersytetów, a także zainteresowanych instytutów PAN. Statek odbył aż 15 podróży na Spitsbergen.

Ogółem statek szkolny „Jan Turlejski” pod dowództwem kapitana Gorządka odbył 200 rejsów szkoleniowo-badawczych, zawijając do 40 portów zagranicznych, do niektórych z nich wielokrotnie, przebywając trasę liczącą około 400 tysięcy mil morskich. Jako zasłużony kombatan drugie wojny światowej, Wiktor Gorządek miał w tym czasie bardzo życzliwą prasę nie tylko w kraju, ale również we wszystkich portach zagranicznych, do których zawijał. Dziennikarze zagraniczni nadali mu przydomek „ambasadora polskiego rybołówstwa dalekomorskiego”.

W tym czasie przez pokład „Turlejskiego” przewinęło się około 6000 uczniów i praktykantów ówczesnej Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Gdyni, a później studentów Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni i w Szczecinie. W zasadzie można powiedzieć bez większego błędu, iż wszyscy oficerowie i kapitanowie polskiego rybołówstwa dalekomorskiego swoje pierwsze kroki rybackie stawiali na pokładzie trawlera „Jan Turlejski”. Obowiązki komendanta statku szkolnego „Jan Turlejski” kapitan Gorządek sprawował szczęśliwie i nieprzerwanie przez 25 lat, aż do przejścia na zasłużony odpoczynek, co nastąpiło dopiero pod koniec 1978 roku, kiedy kapitan liczył już sobie 70 lat!

Miałem szczęście w ostatnich dziesięciu latach Jego życia być Jego sąsiadem. Odwiedzałem Go również w Jego niezwykle skromnej kawalerce w wieżowcu przy ulicy Warszawskiej, w której szczylił się licznymi morskimi obrazami autorstwa doc. dr. Andrzeja Klimaja – jego przyjaciela – pracownika naukowego Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni. Prowadził spartański tryb życia i nigdy w życiu nie miał własnego samochodu.

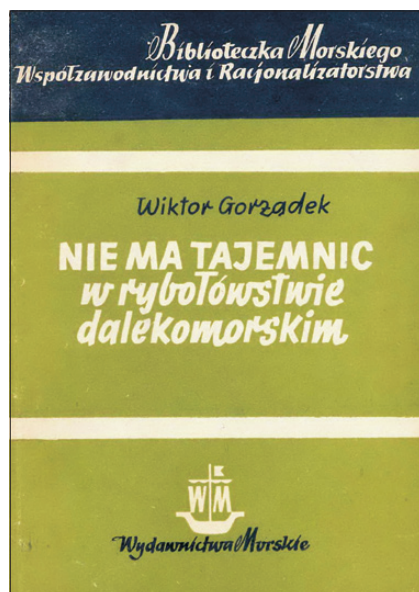
Kilka tygodni przed Jego śmiercią odbyłem z Kapitanem ostatnią wycieczkę do Władysławowa, gdzie odwiedziliśmy Jego znajomych rybaków, którzy uraczyli nas ulubionym przez Kapitana bałtyckim dorszem, wtedy jeszcze dorodnym.

W pamięci mojej kapitan Gorządek występuje jako człowiek niezwykle pogodny, zawsze uśmiechnięty; widzę Go ciągle jeszcze na pomoście „Jana Turlejskiego” pełnego życzliwości, ubranego w długi, granatowy sweter, sięgający kolan, świadka jeszcze tamtych, wojennych rejsów na „Korabiu II”, polskim lugrze, a wtedy łącznikowym statku rybackim, pływającym w czarterze Ministry of War Transport w Londynie. Widzę Go, gdy, jak zawsze spokojny, stoi z lornetką przy oczach, lustrując uważnie horyzont, jak wtedy w czasie wojny na „Korabiu II”, kiedy każda chwila mogła być ostatnią. Potrafił tak godzinami, bez słowa wpatrywać się w morze i nie nużyła Go ani dręcząca pustka Atlantyku, ani wieczna ruchliwość niespokojnych fal...

Wśród uczniów i studentów cieszył się wielką popularnością, gdyż nie uznawał tak zwanej pruskiej dyscypliny. Może dlatego, że sam jej zaznał pracując z Holendrami. Z tego też względu, gdy któryś z praktykantów coś przeszkrobał, wzywał go do swojej kabiny i długo po ojcowsku tłumaczył. Przemawianie do sumienia młodzieży okazało się skuteczniejsze niż wpisywanie winowajcy do dziennika okrętowego ...

Wśród uczniów i studentów cieszył się wielką popularnością, gdyż nie uznawał tak zwanej pruskiej dyscypliny. Może dlatego, że sam jej zaznał pracując z Holendrami. Z tego też względu, gdy któryś z praktykantów coś przeszkrobał, wzywał go do swojej kabiny i długo po ojcowsku tłumaczył. Przemawianie do sumienia młodzieży okazało się skuteczniejsze niż wpisywanie winowajcy do dziennika okrętowego.

Takiego, należącego mi się wpisu kapitana Gorządka do dziennika i ja również uniknąłem, gdy podczas kilkudniowego postoju statku w Casablance, za namową miejscowych Polaków udałem się autobusem na dwudniową wycieczkę do dawnej, pełnej zabytków stolicy Maroka – Marrakeszu, odległego o około 250 km od Casablanki. Wiozący mnie pod koniec drugiego dnia do Casablanki autobus, podczas jazdy uległ awarii, a to – o zgrozo – oznaczało, że nie zdążę na ustaloną godzinę wyjścia statku w morze, wyruszającego już do kraju.



Z bijącym sercem, spóźniony już o dwie godziny dotarłem do portu, gdzie z radością ujrzałem stojący już pod parą od dwóch godzin mój statek gotowy do wyjścia w morze. Tylko dzięki wielkiej życzliwości Kapitana przygoda moja zakończyła się bez wpisu do dziennika okrętowego. Gdyby stało się inaczej i statek o ustalonej godzinie wyszedłby w morze beze mnie, moja dalsza, kariera rybacka zostałaby niechybnie przerwana ...

Podsumowując dzieje życia kapitana Wiktora Gorządka, stwierdzić należy, iż uosabiają one niejako historię całego polskiego rybołówstwa dalekomorskiego, od zaczątków jego powstania w 1931 roku, aż do końca lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, od kiedy to rozpoczął się, niestety, okres jego stopniowego upadku. I choć kapitan Gorządek nie był teoretykiem rybołówstwa morskiego, to jednak można śmiało powiedzieć, iż nic co rybackie, nie było mu obce. Dotyczy to zarówno ciężkiej pracy fizycznej, jak i kierowania statkiem rybackim w pogoni za rybą, a także czerpania szerokim gestem z radości życia w czasie krótkich okresów odpoczynku na lądzie, pomiędzy kolejnymi rejsami. Urlopy spędzał najczęściej w Zakopanem.

Pewnego razu – jak zwykle – udał się w góry, jednakże nie minęło wiele czasu, kiedy do „Dalmoru” przyszedł telegram, w którym kapitan Gorządek pisał do dyrektora: „prześlijcie 2 miliony złotych na konto moich przyszłych zarobków w „Dalmorze”. I tylko tyle... Była konsternacja, ale pieniądze mu wysłano i honor Kapitana, który „nieco” zaszalał został uratowany.

Kapitan Gorządek jest postacią nie tylko zasłużoną, ale również pełną życia, jedną z najbardziej barwnych w całej naszej dalekomorskiej flocie rybackiej. Był w swoim życiu wielokrotnie wyróżniany i nagradzany wysokimi odznaczeniami i orderami krajowymi i zagranicznymi. Z polskich odznaczeń najwyżej cenił sobie Krzyż Komandorski Polonia Restituta oraz tytuł Zasłużonego Nauczyciela RP.

Henryk Ganowiak



## Wodny świat w świątecznym wydaniu

Święta Bożego Narodzenia kojarzą się w Europie z mroźną zimą, zapachem świerków i puszystym śniegiem za oknem. Jednak nie w każdym zakątku świata tak jest. Święta na wyspie Bożego Narodzenia można spędzić w cieplej temperaturze, pod zielonymi palmami, a do tego stąpając po białym piasku. Jedno się nie zmienia – kolorem dominującym jest czerwień. W kulturze państw ze starego kontynentu czerwony kolor świąt może przywołać na myśl Mikołaja obdarowującego nas prezentami, natomiast na wyspie Bożego Narodzenia kolor ten przypisany jest krabom. Na wyspie mieszka więcej krabów czerwonych niż ludzi. Ponad połowę powierzchni wyspy porasta wilgotny las równikowy, w którym żyje 120-milionowa armia. Na początku listopada opancerzone kraby w wolnym tempie maszerują w kierunku oceanu, aby na plaży odbyć gody, a potem złożyć w wodzie jajeczka. Jedna samica oddaje pod opiekę oceanu nawet 100 tys. zaczątków życia owiniętych w czarne woalki. Na wyspie Bożego Narodzenia można natknąć się również na największe lądowe stawonogi. Gigantycznych rozmiarów kraby palmowe, których rozpiętość odnóży sięga blisko 1 m, mogą szczypcami bez problemu rozłupywać kokosy. Mają doskonały węch. Szczególną uwagę zwracają na zapach gnijącego mięsa, bananów i kokosów, którymi się żywią. Tym, którzy odwiedzili wyspę, często udaje się zobaczyć zawieszono na palmie kraba obwieszono błyskotkami, gdyż zwierzęta te słyną ze skłonności do kradzieży. W tym celu kokosowy rabuś odwiedza lokalne domy. Czasami wyglądają jakby trudniły się handlem obnośnym, sprzedawały patelnie czy

srebrne łyżeczki. Czyżby krab z wyspy Bożego Narodzenia ustawicznie gromadził podarki? Pewne jest to, że nieznaną łódź na Oceanie Indyjskim nazwał brytyjski kapitan William Mynors, który dotarł tu 25 grudnia 1643 roku.

Święta Bożego Narodzenia to czas spoglądania w niebo i wyszukiwania pierwszej gwiazdy, ozdabiania naszych domostw specjalnymi dekoracjami, przyrządzania tradycyjnych potraw i obdarowywania się prezentami. Sama natura potrafi być niesamowitą inspiracją. Wiele zwierząt wodnych ma na tyle oryginalny wygląd, że z powodzeniem mogłyby udawać ozdoby świąteczne. W kształcie najeżki dostrzec można bombkę, *Monocentris sp.* do złudzenia przypomina szyszkę świerkową, raszpla to inaczej anioł morski, a jedna z najdłuższych ryb świata – wstęgor królewski mógłby naśladować łańcuch na drzewku bożonarodzeniowym. Na szczyt morskiej choinki idealnie wpasowuje się rozgwiazda. Z kolei belona, ryba kojarzona z kolorem zielonym, z głową w kształcie miecza, mogłaby zaistnieć jako połyskujący czubek. Jaka ryba pod choinkę? W podwodnym świecie wygląd prezentu idealnego przyjęła kosterka – ryba zamknięta w żółtym pudełku. Jej pancerz złożony z płytek kostnych ma otwory na oczy, pyszczek, odby i płetwy. W tak wyjątkowym czasie na prądzie z pewnością nie oszczędzałaby strętwa, a dodatkowego źródła światła w postaci sznura fotoforów użyłyby ryby głębinowe.

Śpiewanie kolęd to chyba jeden z najmilszych świątecznych zwyczajów. Przy okazji również jeden z najbardziej znanych i do dziś praktykowanych. I w tej kwestii można odnaleźć wiele ana-

logii do środowiska naturalnego. Każdy koncert, szczególnie ten plenerowy, powinien mieć odpowiednie oświetlenie. Ogień świętego Elma to widowisko akustyczno-optyczne rozgrywające się w czasie pogody zwiastującej nadejście burzy. Wyładowaniom elektrycznym mogą wówczas towarzyszyć bardzo ciche dźwięki przypominające syczenie, świst lub głośny gwizd. Efekty świetlne pod postacią luno lub roziskrzonych sztucznych ogni widać najlepiej w nocy na masztach statków. Marynarze nazwali te wyładowania na cześć świętego, który, jak głosi legenda, nie bał się uderzających obok niego piorunów. Jeśli chodzi o oprawę artystyczną, to akwenty pełne są zwierząt mających muzyczne uzdolnienia. W podwodnym zespole swoje miejsce mogłyby znaleźć chociażby dwie ryby: płaszczka *Glaucoctegus typus*, która przyjęła kształt gitary i rurecznica przywodząca na myśl flet. Ryby nie tylko wyglądają jak instrumenty muzyczne, ale też słyszą i potrafią emitować dźwięki. Zdarza się, że wydawane przez ryby odgłosy nie należą do najprzyjemniejszych. Ropuszniki dzięki wibracjom pęcherza pławnego wydają intensywne dźwięki przypominające rechot żab. Z kolei rogatnice potrafią chrząkać. Takie odgłosy są wynikiem tarcia zębów, a ich dźwięk jest wzmacniany przez rezonans wypełnionego powietrzem pęcherza pławnego. Dobrym słuchem obdarzony jest karp, który w Polsce został uznany za jedno z podstawowych dań wigilijnych.

Mamy nadzieję, że magia świąt udzieli się zwierzętom Akwarium Gdyńskiego i zgodnie z wigilijną tradycją przemówią do nas ludzkim głosem.

**Małgorzata Żywicka**





Rozgwiazdzone niebo nad północną półkulą, fot. shutterstock



Szysznik *Monocentris* sp., fot. Piotr Połoczański



Kostera piramidalna *Tetrosomus gibbosus*, fot. Dominik Paszliński



Narządy świetlne u ryby głębinowej, fot. shutterstock



Karp *Cyprinus carpio*, fot. Piotr Połoczański



Belona *Belone belone*, fot. Michał Procajło



Rozgwiazda słonecznikowa *Pycnopodia helianthoides*, fot. Piotr Połoczański



Najeżka *Diodon holocanthus*, fot. Weronika Podlesińska

# North Atlantic Producers Organization



**H2O**  
HUMAN 2 OCEAN



## RYNEK

### MARKET

Świadczymy, potwierdzone certyfikatami, najwyższej jakości usługi logistyczne przyczyniające się do lepszej dostępności surowca na polskim rynku, a także służące rozwojowi rynku i naszej Organizacji.

## NATURA

### NATURE

Tworzymy warunki pracy i świadczenia usług oparte o zrównoważone zarządzanie zasobami naturalnymi, sprzyjające rozwojowi środowiska naturalnego oraz naszej Organizacji.

## CZŁOWIEK

### HUMAN

Stwarzamy godne, wspierające różnorodność i niedyskryminujące warunki pracy, życia społecznego oraz rozwoju osobistego i zawodowego osób związanych z naszą Organizacją a także lokalnej społeczności.

Północnoatlantycka Organizacja  
Producentów sp. z o.o.

ul. Parkowa 13/17/123  
00-759 Warszawa

tel.: +48 22 840 89 20  
e-mail: paop@paop.org.pl



Sedex Member



[www.paop.org.pl](http://www.paop.org.pl)